Rok I. Lwów, wtorek 28. lipca 1908. Nr. 97.

GONIEC

2 centy | 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy . .	4 halerzy	Numer pojedynczy . „ .	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

Nie wszędzie, nie zawsze, ale jednak robi się niekiedy na patryotyźmie dobry interes. Mianowicie Galicya jest podatnym do tego terenem. Tu cały legion ludzi żyje z patryotyzmu tylko, i to dobrze z niego żyje.

Ten nowy rodzaj zarobkowania wyłonił się u nas od czasu rzuconego na kraj hasła: precz z hakatą! Powstali wtedy ludzie, którzy ciągle to jedno krzyczeli, coraz gwałtowniej, coraz wścieklej, i zbierali na propagowanie tego hasła składki, które niewiedzieć naco i w jakim kierunku obracali. Faktem jest, że nawet do naszej redakcyi przyszła odezwa jakiegoś komitetu z pod zaćmionej gwiazdy, która zwracała się z apelem do społeczeństwa „o ofiary na rugowanie prusactwa w kraju“. Odezwa ta pełną była szumnych i patryotycznych frazesów, biła zacięcie na hakatę, ale niepodawała żadnego programu, żadnej jasno określonej akcyi, co to ma być za robota i jakiemi drogami będzie postępować.

Gdy odzew, aby rugować towary pruskie, stawał się coraz głośniejszy, jakiś spekulant zamówił sobie kilkaset drukowanych kart tej treści:

Die Herren Reisenden aus Deutschland werden höflichst ersucht, dieses Lokal geschäftlich nicht zu betreten.

Z temi kartami obszedł wszystkie sklepy, przedstawiając kupcom korzyści, jakie dla nich z wywieszenia takiej karty w drzwiach sklepu wynikną. Będzie to — zdaniem jego — szyld bardzo zachęcający i patryotyczny, na którym można zrobić doskonały interes. I wielu kupców poszło na ten lep, płacąc dla wygody za kartę wartości 10 halerzy — 1 koronę i więcej. Ci kupcy, którzy faktycznie powzięli zamiar zerwania z towarami niemieckimi, niechcieli podobnego ostrzeżenia w drzwiach wywiesić, pragnąc niemieckim rajzenderom, gdyby się zjawili, torbę głupstw nagadać i drzwi im pokazać.

Faktem zaś jest, że ci kupcy nasi, którzy najgwałtowniej na towary pruskie piorunowali, najbardziej handlowali nimi i najlepsze robili na nich interesa.

Są jeszcze kupcy, którzy na cele narodowe ofiarowali pewien rabat ze sprzedanych towarów i w sposób jarmarczny ogłosili to w inseratach i plakatami. Szkoda, że nieogłaszają także, ile już z tego tytułu i na jakie cele narodowe złożyli...

Najpomysłowszym w wyzyskiwaniu tego ruchu był pewien „inżynier“, który zaczął biegać natychmiast koło założenia tygodnika, mającego na celu tylko zwalczanie towarów pruskich. Kupcom i przemysłowcom obiecywał on z działalności tego pisma olbrzymie zyski dla nich w handlu i przemyśle, naciągając ich na fundusz prasowy i agitacyjny celem puszczenia w ruch „Antyhakatysty“. (Taki miał być tytuł tego tygodnika). Rozumie się, że ani jeden numer tego polemiczno publicystycznego arcydzieła niewyszedł z pod prasy, ale jego wydawca *in spe* przez parę tygodni dobrze jadł, a jeszcze lepiej pił na koszt — polskiego przemysłu.

U nas i na świecie.

(*Rozdźwięk między Izbą panów a poselską. — Dziwne nieodczucie prasy węgierskiej. — Co mówią Węgrzy o zjeździe pragskim? — Represye żydów przez rząd rosyjski. — Konstytucya w Turcyi, jak ją przyjmują. — Niezadowolenie Młodoturków*).

Pisma wiedeńskie na temat refleksyj z posiedzeń Izby posłów podnoszą z naciskiem

objawiający się dysonans pomiędzy obu izbami

zaznaczając, że obecna Izba panów po dokonanej przy zaprowadzeniu powszechnego głosowania reformie ograniczającej prawo monarsze do mianowania tylko pewnej ilości dożywotnich członków Izby panów, nie jest już tą samą, co dawniej, jedynie aprobującą uchwały Izby poselskiej, ale ma poczucie, że jest również powołaną do wpływania na kierunek rządu.

Dzienniki podnoszą dalej, że gdy izba posłów rozchodziła się na ferye parlamentarne zadowolona ze siebie, jak gdyby dokonała niebywałych rzeczy, to Izba panów na ostatnich dwu posiedzeniach dała jednomyślny wyraz słusznym obawom z powodu

finansowej polityki wydatków,

Z za kulis tureckiego haremu.





Ignacy Raps, zegarmistrz

Premiowany złotymi medalami na wystawach w Paryżu, Brukseli i Londynie.

Lwów, ulica Sykstuska 2.

poleca swój wielki Skład Zegarków Szwajcarskich, kieszonkowych wiedeńskich, ściennych i Schwarzwaldskich, jakoteż wielki wybór łańcuszków złotych i srebrnych. — Wszelkie reperacye wykonuje najdokładniej i po cenach możliwie najniższych. — Towar doborowy. 413

uprawianej przez Izbę poselską. Przemówienia przedstawicieli wszystkich trzech grup Izby panów bezpośrednio lub pośrednio potępiły panujący system przeprowadzania w Izbie posłów przedłożeń za pomocą czynienia wydatków milionowych.

Rozdźwięk istnieje nie tylko między Izbą panów i Izbą posłów, ale i między izbą posłów a jej wyborcami, którzy patrzą bezstronnie na tę gospodarkę,

prowadzącą państwo i jego ludność do ruiny.

Dziwna rzecz, że w czasie, kiedy prasa prawie wszystkich państw dłużej czy krócej zatrzymywała się nad faktem konferencyi słowiańskiej, komentując rozumie się jego przebieg podług swego zmysłu politycznego, jedna prasa węgierska przeszła nad nią do porządku dziennego, ograniczając się tylko do podania krótkich telegramów.

Jestto co najmniej dziwna rzeczą, iż ci Węgrzy, którzy bardzo buńczucznie przy wszelkich sposobnościach wyrażają swą nienawiść do germanizmu, a z drugiej strony bardzo często głośno krzyczą,

że Węgier Polak to dwa bratanki

dziś, kiedy konferencya słowiańska, jasno zaznaczyła swoje stanowisko wobec pangermanizmu, co bynajmniej nie powinno być dla nich obojętną rzeczą, dziś Węgrzy traktują zjazd praski, jako fakt drugorzędny, nie poświęcając mu większej wagi.

Jak naprzykład go traktowano świadczy artykuł w dzienniku liberalnym „Budapesti Naplo“.

„Im ciszej na świecie, tem lepiej. Jeżeli kongresowi praskiemu uda się załagodzić dawny spór pomiędzy Polakami a Rosyanami i skombinować jakieś możliwe wyjściez teraźniejszej sytuacyi to bardzo pięknie. Tylko szkoda, że

takiej zgody polsko-rosyjskiej nie mogą sobie interesowani urządzić u siebie w domu,

i muszą szukać neutralnego terenu w Pradze. Być może, iż lękali się, aby tego nowego przymierza nie poskromiono na miejscu, albo też przypuszczamy jeszcze coś innego. Powiadają,

że każdy szlachcic polski musi mieć przybocznego żydka,

bez którego nie ruszy się ani kroku. Instytucya ta musi być bardzo tradycyjną, skoro i teraz, kiedy zachciało się Polakom zgody, zasięgli wprzód rady faktorów. Poszli do Czechów, zwanych w całym świecie żydami słowiańszczyzny. Pozwalamy sobie wątpić, aby jakikolwiek faktor robił coś za darmo. Przeciwnie, doświadczenie uczy, iż bardzo często

szlachcic schodził na psy, a „Hausjude“ stawał się panem.

Nie daj Boże, aby coś podobnego miało dziać się z kochanymi Polakami, o których powiadają, że są bardzo mądrzy... po szkodzie.“

Już od dłuższego czasu bardzo energicznie zaczyna rząd rosyjski występować przeciwko żydom zamieszkałym w caracie, utrudniając im we wszelaki sposób egzystencyę, już nietylko uniemożliwiając im pobyt w pewnych guberniach i stawiając przeszkody w osięganiu urzędów państwowych, lecz jak ostatnio donoszą z Warszawy gimnazyom rządowym, w Królestwie Polskiem polecono, aby norma żydów przyjmowanych w roku bierzącym

nie przewyższała 10 procent ogółu uczniów.

Do gimnazyów warszawskich, przeznaczonych specyalnie dla Rosyan, żydzi już niemają wstępu. W gimnazyach miejskich polecono przyjmować tylko 5 procent żydów.

A więc, jak wiadomo

Turcya otrzymała konstytucyę.

Przerażony nasadzonemi pod tron monarszy minami w postaci buntów wojsk, proklamacyj partyi młodotureckiej i ogólnego rozprzężenia i anarchii, sułtan chwycił się jak tonący brzytwy, ostatniej deski ratunku, i dał swoim poddanym konstytucyę.

Rozumie się, że przyjęta została z niekłamaną radością. Tam gdzie się znajdują ciała konsularne, Młodoturcy zawiadomili o niej z zapewnieniem, że spokój zostanie utrzymany. Większość władz cywilnych i wojskowych z wielką ochotą składa przysięgę na konstytucyę. W Macedonii, zarówno pośród mahometan, jak chrześcian, panuje wielki entuzyazm. Spokój dotychczas nie został zakłócony.

Wróćmy się jednak wstecz o jeden dzień przed jej nadaniem. Jaką ona jest, w jakiej formie nadaną została i co zawiera, pozostawmy na później, aż sytuacya się wyjaśni. Do scharakteryzowania wypadków niech posłużą ostatnie jeszcze telegramy z Monastyru.

Wtargnął tam Niasi bej na czele kilku tysięcy ludzi i uprowadził z sobą dywizyonera Osmana paszę

bez rozlewu krwi.

Miasta Monastyr, Iskib, Saloniki, zajęte przez rewolucyonistów. Wszystko znajduje się w ich rękach. Rewolucyoniści proklamują konstytucyę.

Zaś skoro nadeszła wiadomość, że sułtan przyznał narodowi parlament, zapanowała ogromna radość — ludność natychmiast zaczęła powracać do równowagi.

Ostatnio donoszą z Sofii:

Wiadomość o nadaniu konstytucyi w Turcyi, wywołuje we wszystkich kołach politycznych, jak najgłębsze wrażenie i spotyka się z ogólną sympatyą. Koła polityczne są zdania, że ta decyzya sułtana

sprowadzi rychły koniec ruchu młodotureckiego

i uspokoi umysły. Również sądzą, że koncesye konstytucyjne, wyjdą na dobre także narodom chrześciańskim Turcyi. Młodoturcy jednak nie są zadowoleni ze wznowienia konstytucyi z roku 1876. Toteż anarchia i bunty trwają w dalszym ciągu.

Sytuacya jest taka,

że wszyscy oficerowie garnizonów macedońskich, stoją po stronie rewolucyi.

Oficerowie wojsk sprowadzonych z Azyi Mniejszej, są natychmiast wtajemniczani w cele organizacyi rewolucyjnej i przyłączają się do nich.

Duchowni również sprzyjają rewolucyi. W ostatnich dniach zaszedł fakt, że duchowny muzułmański odmówił wygłoszenia modlitwy za sułtana. Jest to niezwykły wypadek.

Garnizony wilajetu adryanopolskiego burzą się. Rewolucyoniści mają zamiar zjednoczyć wojska wilajetów Monastyrskiego i Adryanopolskiego i pomaszerować na Stambuł, gdzie mają nadzieję pozyskania całego garnizonu z wyjątkiem może gwardyi. (*D*).

Bojkot pruski gniecie.

Kpili sobie Prusacy ze słomianego zapału Polaków i szydzili z haseł bojkotowych. Pragnąc zaś zniszczyć naród polski nie umieli się przecież zdobyć na wyrzeczenie pieniędzy polskich. I w tę to właśnie piętę Achillesową Niemiec trafia bardzo dotkliwie bojkot, który, jak dotąd, nie jest wcale pustym frazesem.

Szczególnie energiczna akcya bojkotowa zaboru pruskiego i rosyjskiego, które solidarnie omijają rynki niemieckie i ponad towar pruski przenoszą inny, — gniecie już dziś wytwórstwo pruskie. Kiedy w roku 1897 *Dziennik Kujawski* pisał, że „nasi bracia z pod zaboru rosyjskiego i austryackiego, cała słowiańszczyzna od Wisły po Ural, od Dunaju po wschód będzie znosiła z nami zadanie cios“ — to wówczas nikt z Niemców nie przypuszczał jeszcze, że w kilka lat później w roku 1904 tysiące Polek na zgromadzeniu w Krakowie rozpoczną akcyę bojkotu. Prawda, że Galicya, prócz zapalnej inicyatywy, niewiele jeszcze czynów włożyła w tę sprawę — ale społeczeństwo się i u nas już budzi z martwoty — i niedługo z Niemcami będzie zapewne jeszcze gorzej.

Że zaś nie jest dobrze, stwierdza to dosadnie autor wstępnego artykułu „Polenboykott“ w berlińskim tygodniku *Plutus*, który zaznacza między innymi że pruska polityka musiała wywołać odrazę w polskiem społeczeństwie we wszystkich trzech zaborach i chęć odwetu.

Skutki odwetu poczuli już na swej skórze nietylko kupcy-hakatyści, ale także i inni niemieccy fabrykanci w całem państwie, co wcale się nie przyczynia do wzmocnienia stanowiska pruskiego rządu.

Kölnische Zeitung dowodzi cyframi, że bojkot umniejszył ilość firm pruskich w Poznaniu, przyczyniając się równocześnie do wzrostu kupiectwa polskiego. Berlin bywa obecnie ostentacyjnie pomijany przez polskie społeczeństwo, na czem bardzo wiele traci.

Pruscy właściciele wil i zakładów kąpielowych w Sobotach (Zoppot) — jak stwierdził to naocznie sprawozdawca warszawskiego *Przeglądu Porannego* — ponoszą z powodu braku gości polskich olbrzymie straty i zwracając się do hakatystów o wynagrodzenie tych strat.

Wobec takich świetnych rezultatów swej polityki antypolskiej hakata zaczyna dostawać kołowacizny i brnie coraz dalej, oczywiście, bez najmniejszej nadziei pomyślnych rezultatów.

Boć przecież trudno np. przypuścić, żeby propagowane obecnie przez pisma hakatystyczne hasło, mające na celu finansowe zbojkotowanie społeczeństwa polskiego, mogło zrujnować Polaków lub powstrzymać ich od dalszej tem zaciętszej walki z hakatą. Bo najprzód instytucye polskie nigdy się nie cieszyły zbytniem poparciem kapitałów niemieckich, a powtóre społeczeństwo polskie tak zmężniało pod wpływem ustawicznych ataków, że i

---

97

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Widziała, jak nagle zmieniło się oblicze lady Belli; rumieńce znikły, a okryła je bladość śmiertelna prawie, muskuły zaś zaczęły drgać konwulsyjnie.

— Co pani jest, mylady? — zawołała Katarzyna podniósłszy do ust Belli szklankę z wodą.

— O!... pali mię! pali! — stęknęła nieszczęsna. — Kasiu, skądeś ty wzięła to wino?

Subretka zawahała się, zmieszała. Przeczuła, że tu jakiś ślepy, straszliwy przypadek był przyczyną nieszczęścia.

— Mówże mi! mów! — powtórzyła lady Bella — skąd to wino?

— Nie mogłam znaleźć wina w pokoju sir Tracy'ego — odezwała się dziewczyna drżąc na całem ciele — i przyniosłam to, które stało w buduarze pani.

Lady Bella wypatrzyła się przerażona przez chwilę na służącą, poczem upadła bezsilna na szezlong.

— O miłościwy Boże! — zawołała. — Jestem zgubiona, jestem zgubiona!

Z tych słów kilku domyśliła się subretka, że groźny wypadek zawisł nad głową jej pani. Uklękła przy szezlongu lady Belli i zawołała!

— O! mylady! na miłość Boską! powiedz mi pani, com ja zrobiła, com zrobiła?

Lady Bella położywszy rękę na głowie Kasi, wyrzekła

— Nic — tyś nic nie winna. Ja ukarałam się sama. Idź i zawołaj tutaj moją córkę.

Katarzyna zerwała się i wybiegła spiesznie wykonać polecenie. Ale gdy weszła miss Harcourt, zastała już matkę ledwo żywą.

Lady Bella skinęła jednak ręką na córkę, która przejęta trwogą i drżąca cała przyklękła koło matki i podniosła wejrzenie pełne obawy na rodzicielkę. Lady Bella przycisnęła główkę dziewczęcia do piersi.

Przytrzymując ciągle głowę jedynego dziecięcia, wyszeptała lady Bella słów niewiele na ucho córce swojej. Na policzki słuchającego dziewczęcia wystąpił żywy rumieniec, poczem zbladła biedna sierota i powiodła dokoła przestraszonemi oczyma.

Co jej lady Bella mówiła, pozostało tajemnicą. Kiedy przybył lekarz, już niepotrzebny, gdyż śmierć zbliżała się z każdą sekundą — zastał młodą panienkę siedzącą z załamanemi rękami i z osłupiałym, w matkę wlepionym wzrokiem.

Lady Bella nie wyrzekła już ani słowa.

Dwie pozostałe części zabójczej truciny, którą przeznaczyła swemu mężowi, skutkowały straszliwie.

Lady Bella padła ofiarą własnej zemsty i poniosła z sobą do grobu okropną tajemnicę.

XVIII.

Zamach po ciemku.

Tegoż wieczora, w którym Laurence Dove znajdował się w drodze ku Chauntry House, przybył sir Tracy Harcourt do Wolverhampton i zaledwie wysiadł z wagonu, udał się do oberży pod „Aniołem“ i wynajął tam sobie wierzchowca. Konno puścił się w kierunku torfowiska ku znanemu nam już wysokiemu mostowi.

Ponieważ ściemniło się mocno, a światło ognisk z torfowiska nie oświecało całej drogi, musiał ponimo woli zwolnić jazdę.

W sercu baroneta wrzały najsprzeczniejsze uczucia.

Ubolewał ze skruchą prawdziwą nad przeszłością, choć zwolna przybywała coraz większa nadzieja, gdy myślał o przyszłości.

Niewypowiedziany żal ściskał mu serce, gdy myślał o chwilach młodości, które nigdy, nigdy już wrócić się nie mogły. Wielka żałość i skrucha zalewały mu piersi, gdy przypomniał sobie o straszliwej nocy, w której żona jego, zagrożona zdradą, uszła z domu z dziecięciem na ręku. Drżał na myśl o rozkazach, jakie wydał był Markowi Dawlish.

Pragnął gorąco jak najprędzej przycisnąć do piersi syna, który pozostał tak długo odepchniętym i z równą tęsknotą wyglądał chwili, w której by mógł błagać żonę o przebaczenie.

W takich myślach pogrążony jechał dalej.

W miarę jednak jak zbliżał się do celu podróży, zmniejszało się gorzkie uczucie lat zmarnowanych; nadzieja natomiast zaczynała świtać w duszy.

Już w myśli widział gotowych przyjąć go: żonę i syna — już słyszał z ust ich płynące błogie słowo przebaczenia — już nawet uczuwał słodycz pojednania i przywiązania rodzącego się w rodzinie, przywiązania, któreby mu pozwoliło rozpamiętywać przeszłość spokojnie, ażeby wyjednać przebaczenia nieba.

Nagle koń jego skoczył w bok i stanął w miejscu.

— A cóż to! — zawołał baronet, spiąwszy konia ostrogą.

Nic to jednak nie pomogło, koń stanął dęba i zaciął się.

— Coś się tu niedobrego święci — pomyślał sir Tracy i przechylił się naprzód po nad głowę konia usiłując dojrzeć przeszkodę.

Tak pochylony ujrzał w oddali straszną gospodę, oświetloną i z całym taborem przed bramą ludzi, wozów i koni, zupełnie tak samo, jak ją widział Laurence Dove. Ale tuż przy głowie konia ukazała się postać jakiejś kobiety.

— Czego chcecie? — spytał sir Tracy opryskliwie nieco.

— Jestem w wielkiej nędzy — odparła kobieta nieznajoma z cicha. Przepraszam pana, żem napłoszyła konia pańskiego.

Przed chwilą jeszcze światło dochodzące ze strony strasznej gospody, znikło nagle i Tracy słyszał tylko głos odzywający się wśród ciemności.

Spiesznie dobył sir Tracy kieski, bo w usposobieniu swem obecnem nie potrafiłby był odmówić wsparcia.

— Macie — rzekł przechylając się jeszcze bardziej po nad głowę konia i podając kobiecie monetę złotą — macie tutaj wsparcie i ustąpcie z drogi.

Na to odpowiedział mu z ciemności śmiech szatański:

— Jałmużnę miałabym przyjmować od ciebie! — zawołała kobieta — rzucam ją w błoto i tak mszczę się za moją córkę!

(C. d. n.).

tej nowej groźby się nie ulęknie, tembardziej, że polskie banki już oddawna pracować zaczęły nad skupieniem w swem ręku kapitałów polskich...

P.

Bolesny jubileusz.

Było to w lipcu roku 1658-ego,— równo 250 lat temu. Rzeczpospolita polska dopiero wychodziła z potopu szwedzkiego i kozackiego, z najazdu Rakoczego. Wrogowie jej pierzchali. Dziki Bohdan Chmielnicki, nie doczekawszy się książęcego kołpaka, grabarz wolności kozackiej, sam sługa moskiewskiego cara, już od jedenastu miesięcy leżał w grobie, a hordy jego wkładały na siebie carskie łyka. Karol Gustaw, zagrożony przez Danię, szybko się usuwał z zachodnich krańców Polski, a Czarniecki bił go pod Kraśnikiem i Magierowem. „Czosnek polski nie poszedł Rakoczemu na pożytek“— jak mówi Pasek, — albowiem Lubomirski poszedł za nim aż na Węgry, srodze pustosząc jego posiadłości. Z pysznej trójcy łupieżców nikt dobrze nie wyszedł. Ale z ich burzycielskiej pracy skorzystał największy owych czasów przechera, „wielkim kurfirsztem“ zwany Fryderyk Wilhelm, elektor brandenburski, lennik Rzeczypospolitej, a właściwy założyciel monarchii Hohenzollernów. Był on typem najbardziej niesumiennego i przewrotnego polityka. Zrywał dla własnej korzyści najświętsze zobowiązania, oszukiwał najszczerszych swych przyjaciół, łamał uroczyste przysięgi i traktaty, wciąż knuł zdrady, mając jakby szczególne upodobanie w oszukiwaniu tych, którzy mu zawierzyli. Głównym jego celem było uwolnić się od zwierzchnictwa polskiego, zapewnić udzielność księstwu pruskiemu. Już od dawna z mrówczą cierpliwością, chytrze, podstępnie, pracowali nad tem jego przodkowie, wyzyskując każdy kłopot królów polskich; zapewnili sobie dziedziczne posiadanie lenna pruskiego, uwolnili się od obowiązku składania hołdu osobiście, rośli jak wrzód na ciele Rzeczypospolitej, tocząc zwolna, lecz systematycznie jej organizm. Elektor skorzystał z wojny moskiewskiej i kozackiej, aby do reszty pognębić Polskę; podburzył wtedy wspólnie z Radziejowskim Karola Gustawa do najazdu na Rzeczpospolitą. Łudząc Radziwiłłów koroną litewską, nakłonił ich do zdrady, znosił się z Rakoczym, a w Wiedniu intrygował przeciw zabiegom Leszczyńskiego o pomoc Habsburgów, — i wszędzie mu się udawało. Lecz sam nieprzychylał się zbrojno na żadną stronę. Stał uzbrojony od stóp do głowy i czekał końca huraganu, aby w ostateczności ofiarować się temu, kto więcej zapłaci. Więc kiedy Polska własną siłą wychodziła z potopu, kiedy jej chwiejny, słabego ducha, najgorszy z królów, Jan Kazimierz wracał na odartą z blasków stolicę, a sądząc po sobie, nie ufał w moc rozbudzonego narodu i udawał się pod austryacką opiekę, elektor brandenburski, nawiązał układy z królem, zakończone w r. 1657 nieszczęsnym traktatem welawskim.

Jan Kazimierz uwolnił elektora brandenburskiego od składania hołdu i od wszelkiej względem Polski zależności, a na zjeździe w Bydgoszczy dał mu w lenno ziemię Lęborsko-bytowską, która dziś wchodziw skład Pomorza i stanowi wschodnią część jego, graniczącą z Prusami Zachodniemi. Tak owe Prusy już były otoczone elektorskiemi ramionami. Za to lenno i za wzięty w zastaw Elbląg zobowiązał się elektor dać przeciwko Szwedom 6000 żołnierzy, lecz nie dotrzymał tego obowiązku.

Po trzyletniej przerwie zebrał się sejm w Warszawie 10. lipca 1658 — i zatwierdził układ z Fryderykiem Wilhelmem. W parę tygodni potem elektor kazał ludności polsko-kaszubskiej Lęborku i Bytowa zaprzysiądz mu wierność, poczem zaraz przezwał Lębork Lauenburgiem, a Bytow Bütowem i jął wszędzie osadzać Niemców, zupełnie tak bezwzględnie, jak teraz czyni to Wilhelm II. w Poznańskiem. Jeszcze na początku ubiegłego stulecia było tam 50 proc. dużych i małych posiadłości polsko-kaszubskich, jeszcze wiele było naszej szlachty, a język polski słyszało się wszędzie. Dziś jedna już tylko parafia Ugojska zachowała jeszcze charakter polski, ale zatraca go z roku na rok. Starzy jeszcze mówią po naszemu, — młodzi popisują się tylko niemczyzną.

Niema już na świecie Leborku i Bytowa. Są Lauenburg i Bütow, — „odwieczne ziemie germańskie“.

Nie wypada Prusom, będącym cesarstwem niemieckim, przypominać światu i swym poddanym, że dopiero 250 lat temu przestały one hołdować Polsce. Więc tego jubileuszu nie obchodzą w Prusach. Ale obchodzą „powrót do ojczyzny niemieckiej“ w Lęborku i Bytowiu. Są tam teraz wielkie uroczystości, na które Wilhelm II. wysłał swego syna Eitla Fryderyka, są mowy, uczty, pochody i hołdy pamięci „wielkiego „kurfiszta, którego pomnik właśnie teraz (20. bm.) odsłonięto w Lęborku. Prezes komitetu jubileuszowego Somnitz w mowie swej u stóp tego pomnika zawołał: „Wszystko tu niemieckie, wszystko szczęśliwie żyje pod berłem wielkiego domu Hohenzollernów! Hoch!“.

Wszystko tam już niemieckie. Bolesny jubileusz!...

Gdybym był w Pradze.

Gdybym był w Pradze,
Dziewczyno!
Gdybym był w Pradze...
Niedbałbym zgoła o wino,
Choćby zrodzone w Maladze!
Pilznera piłbym,
Dziewczyno!
W Królewskiej Pradze!

Tybyś mnie może
Kochała
Po szóstej bombie!
Na tę myśl — pierś mi zagrała
Jakby na harfie, lub trąbie!
I jeszcze siódmą
Nalała
Po szóstej bombie!

Lecz, że nam luba!
We Lwowie
Serce rozbiera..
Gdzie trudniej, niż przy Wełtawie,
O prawdziwego pilznera!
Więc... poprzestańmy
Na kawie
I et caetera...

Albo... wypijmy
„Sodowej“
Serdecznie radzę...
Niechaj ochłodzi nam głowy,
Żeśmy we Lwowie, nie Pradze!
Wypijmy, dziewczę!
„Sodowej“
Serdecznie radzę!

Lub... wolisz?... „Maroz“
Przychodzi.
Fundnę Ci... lodów!
To jedno z drugiem pogodzi
Bez wielkich zresztą zachodów:
Najlepiej, „Maroz“
Przechodzi,
Fundnę Ci... lodów!

Jarmark na Podkarpaciu.

Doskonały obrazek, opisujący jarmark w miasteczku podkarpackiem w Jordanowie, zamieścił w *N. Reformie* znany literat, p. Kazimierz Króliński.

„Jarmarki w miasteczkach karpackich są dla okolicy czemś nadzwyczajnem. — Ściągają się na nie ludzie z dalekich nawet okolic, zbyt często nawet bez ważniejszego interesu, zwłaszcza, gdy robót pilnych nie ma. W Jordanowie odbywają się one co drugi poniedziałek.

Biorę na ramię dla wszelkiej ewentualności płaszcz, parasol i dalejże na przełaj przez pola i grapy na jarmark. Idą inni, to czemuż ja iść nie mam? Po drodze spotykam już to gazdów, prowadzących „dobytek“ na sprzedaż, już to gosposie z drobiem, jajami i masłem. Wszystkim się snać bardzo spieszy, bo pędzą jak pociąg na prywatnych galicyjskich kolejach.

Miasteczko, położone na okazałym pogórku, roi się od furek i ludzi. Na głównych traktach czatują żydki i żydówki, skupując nabiał i drób. — Litr masła płacą po 1 koronie. Kury również po koronie sztuka. Kurcząt para po 60 do 80 hal. Borówki za bezcen, taksamo grzyby.

Obszerny rynek cały zatarasowany furami i kramami. Wszystko ma swoje miejsce. Osobno rozłożyli się taborem kupcy z kosami. Górale dzwonią w kosy a dzwonią i kupują po dwie, po kilka, bo zbiórki za pasem. Dalej na olbrzymiej furze z Wieliczki waży jakaś baba i sprzedaje sól. Tuż obok przeróżne narzędzia gospodarskie i zabawki dla dzieci, dalej obuwie, trzewiki z cienkiej skóry z żółtemi kapslami na rzemyku. Ówdzie znowu sprzedają kożuszki i serdaki, nieco dalej uprząż, powrozy, wozy, wózki, pługi. W samym środku kręci się, jak waryat, olbrzymi karuzel i kataryńka ryczy, aż uszy trzeszczą. Wzdłuż gościńca zaś rozłożyli żydzi swoje kramy z towarami bławatnymi i z błyskotkami, a co najważniejsze, z ubraniami męskiemi. Ruch tu ogromny.

Dziś każdy góral musi mięć „piękny anzug“ wedle święta i zegarek do niego z łańcuszkiem takim, iżby na nim można śmiało uwiązać kundysa. Drogie ubrania, bo drogie. Za tandetny, zapewne pruskiego pochodzenia garnitur, z bawełny, licho szyty, właściwie ledwie do kupy sklecony, żąda kupiec 40 koron. Ludziska kupują pospiesznie. Jeden sadzi się nad drugiego. Dzięki temu w kościele na sumie w Jordanowie, Osielcu, Łętowni, Sidzinie itd. nie ujrzysz już ślicznego góralskiego stroju, z wyszywanemi spodniami, powiewną cuhą i kapeluszem z głuszcowem piórkiem. Wyrugowała ten strój licha tandeta. Jeszcze w Rabce można zobaczyć w kościele ubiór góralski, ale i tam noszą go tylko starzy. Młode pokolenie zupełnie go zarzuca. A winni temu właśnie ci wędrowni tandeciarze, robiący na sprzedaży najpodlejszego towaru złoty interes.

A oto na płachcie przy gościńcu rozłożył swój towar księgarz odpustowy. Samych kalwaryjskich pieśni parę-

TADEUSZ ZUBRZYCKI.

PIERWSZE KARABINY

Epizod z roku 1863.

Cisza — las gęsty, głęboki, drobny śnieg sypie, a w głębi boru na małej polance kilkaset młodzieży stanęło na chwilowy wypoczynek. Strój na nich rozmaity; ten w powstańczej burce i jałowiczych butach, ów w krótkim kożuszku, inny w tym samym lekkim płaszczyku, w którym z domu przed nocnym poborem uszedł.

Stanęli bezradni zwartą gromadą, nie wiedząc co począć — wszakżesz Komitet Centralny zapewniał ich, że w lesie dostaną broń i oczekiwać ich tam będą doświadczeni oficerowie, którzy ich na bój z wrogiem poprowadzą. I oto już trzeci dzień mija jak po lasach błądzą, ścigani przez Moskali jak dzikie zwierzęta, a tu nie widać ni broni, ni dowódcy.

— Głodniśmy — mówią do swych dziesiętników i setników, którzy ich z Warszawy wywiedli.

— Cóż wam poradzimy — odpowiadają — i nam głód wnętrzności skręca.

Z głębi lasu dochodzi parskanie koni i trzask łamanych gałęzi jakby kilka sań mknęło ku obozowisku młodzieży.

— Moskale — rozlega się trwożny szept — uchodźmy.

— Wszystko nam jedno — mówi jeden z młodszych — dalej już nie pójdziemy. I sił i tchu już brak — niech nas wyłapią.

Na polanę wysunęły się jedne, drugie i trzecie sanie w tęgie konie zaprzężone. Z sani wyskoczyło kilku mężczyzn dobrze odzianych i uzbrojonych. Szczególniejszą uwagę młodzieży zwraca dwudziestu kilku letni mężczyzna, wyniosłej postaci, w czarnej, kożuszkiem podbitej czamarce, pasem opiętej, w białej konfederatce, z szablą u boku, z pistoletami za pasem.

— Panowie — ozwał się do młodzieży dźwięcznym, donośnym głosem — jestem Zygmunt Padlewski, z woli Komitetu Centralnego dowódca waszego oddziału.

Z grona wystąpił najstarszy setnik.

— Broni nie mamy panie naczelniku — przemówił cierpko — nie mamy co jeść; trzy dni Moskale nas tropią jak charty zająca.

Padlewski ręką na sanie wskazał.

— Tam jest chleb, wódka, słonina i broni garść — resztę broni na wrogu zdobyć musimy.

Dziesiętnicy rozdzielili broń i żywność; nędzna to broń była — kilkadziesiąt lichych dwururek i pojedynek, kilkanaście szabel, ze sto kos — dla reszty broni zabrakło.

— Wyłamcie kije z drzew — rzekł Padlewski — moskiewskie łby nie są zbyt twarde.

Duch wstąpił w młodzież — stanowczość młodego naczelnika zaimponowała jej. Wódka rozgrzała ich, pokrzepiła, na wezwanie dowódcy stanęli w szeregach.

Podzielił pan Padlewski swą drużynę na kompanie i plutony i powiódł ją w głąb borów. Chroniąc się przed pościgiem przeszli po kruchym, niepewnym lodzie Wisłę i weszli w płockie województwo.

Znów trzy dni wysilającego marszu, trzy noclegi bez ognia na śniegowem posłaniu.

— Nie pójdziemy już dalej naczelniku — rzekł do swego dowódcy, — siły nas opuściły. Wolimy bić się i zginąć.

Spojrzał Padlewski na nich surowo, chcąc zgromić śmiałów, lecz i przyjrzał się tym wybladłym i posiniałym od zimna twarzom — zawahał się.

— Dobrze — rzekł krótko. — Będziemy się bić!

Drożyną wiejską od Ciołkowa ku lasom wiodącą, maszeruje kolumna wojska. W środku kolumny jedzie dowódca, pułkownik Koźlaninów z swym adjutantem, porucznikiem Ponomareńką, obok nich idzie przewodnik, zdrajca, Niemiec-kolonista, który dał znać do Płocka, że w ciołkowskim lesie biwakuje oddział powstańców.

— Więc napewno są nieuzbrojeni? — zapytuje pułkownik. — Mów prawdę Niemcze, bo cię nahajkami zatłuc każę — dodaje tonem groźby. —

— Na moje sumienie *Herr General* — odpowiada zdrajca; — sam ich widziałem. Głodne to, zziębnięte, niektóry tylko mają kosy, reszta z kijami i z drągami.

Błogi uśmiech rozjaśnił twarz pułkownika, marzy o łatwym tryumfie nad *buntouszczikami*, o *chrestach* i orderach.

Las już blizko, śnieg na nowo padać zaczyna.

Pułkownik Koźlaninów był odważny, nie należał do rzędu tych oficerów, którzy chowają się za plecami żołnierzy — zsiadłszy z konia, szpadę wydobył z pochwy, stanął na czele kolumny i zakomenderował:

— *Rota strojsia! Smirna!* Broń do ręki!

(Dok. nast.)

Dla letników! Hamaki ogrodowe w wielkim wyborze. — Chustawki pokojowe i ogrodowe. — Piłki nożne. — Przyrządy do gimnastyki wszelkiego rodzaju. — Siatki, rakiety i piłki do gry „Lawn-Tennis“. — Balony dla dzieci i wszelkie inne artykuły sportowe poleca Największy Skład Farb i materyałów Alojzy Hübner, Lwów Rynek

s . Ione o sądzie ostatecznym, o Łazarzu, bogaczu i t. p. Kramarz do każdej nutę umie i kupującego jej nauczy. Obok tych cudownych pieśni leży „Historya o pięknej Meluzynie“, „Rinaldo Rinaldini“, „O 7 mędrcach“, „Zamurowana dziewczyna“, „Żywot św. Genowefy“, „Droga do nieba“, „Sennik egipski“ i w. i. Kupują ludziska te bzdurstwa, czytają i budują się.

W kramiku z dewocyonaliami pełno obrazeczków, fabrykowanych w... Lipsku, Monachium, Berlinie. Tekst niby polski, niby czeski — coś pośredniego. Ej, gdybym tak był jordanowskim burmistrzem, napędziłbym takich kramarzy z pruskim towarem! — Ale niestety nie jestem nim, i na to się nawet nie zanosi.

Szynki i szyneczki kipią gwarem i wesołością. Szynkarze nabijają coraz to świeże beczki limanowskiej lury, a ludzie ją piją i płacą znowu ostatni grosz. Porządniejsi gazdowie zasiadają u Aleksandrowicza do... wina, a jakże! Nawet zieleniak widziałem wędrujący między górali na stół. W miejscu przeznaczonem do sprzedaży nabiału, uwija się kilka pań ze służącemi. Radeby kupić masła, ale silną konkurencyę wytwarzają kupcy „hurtowni“, którzy tu Bóg wie skąd zajechali, skupują masło i pakują je do beczek ze sledzi, wcale nawet nie umytych. Takie masło musi być bardzo smaczne. Może nawet tam do was do Lwowa się dostaje? Wszystko mi się widzi, że tych kupczyków maślanych znam z krakowskiego. Cztery okopiaste beczki napakowali masłem i powieźli na kolej.

Wędruję pomiędzy bydło i świnki. Strach, jak ci chłopi są wyzyskiwani przez rozmaitych kupczyków. Jeszcze, gdy gazda tęgi w gębie, to sobie po nosie jeździć nie da, ale gdy nieporadny — to go z pewnością kupczyk na sztuce przynajmniej na piątkę „oszwabi“. I nie przydałaby się to waga do ważenia bydła i nierogacizny na targowisku, jak jest w zachodnich krajach?

Obładowany sprawunkami, wracam w góry do swojej kwatery. Jarmark trwa dalej, aż do wieczora. Powoli wracają ludzie, jedni z próżnemi a drudzy z pełnemi kiesami. Wszyscy zaś nieradzi, że jarmark już minął, a drugi będzie aż za dwa tygodnie. Kto niecierpliwy, ten w tym czasie do Rabki lub do Makowa pojedzie. Bo jarmark dla górala, to wielkie święto, wielka nadzwyczajność.

K. Króliński.

Miscellanea.

(*Z kradzieży w Peterhofie. — W sprawie wynajmu mieszkań, do wiadomości lokatorom i kamienicznikom. — Zniknięcie śpiewaczki. — Ministrowie się kąpią*).

Z okazyi ujawnionych ostatnich kradzieży w pałacu Zimowym w Petersburgu, *Riecz* przypomina, że kradzieże zdarzały się tam i przedtem. Tak np. przed czterema laty w Peterhofie zginął zegar kominkowy, wartości 20 tysięcy rubli, i strata nie została odzyskana. Najciekawszym jednak wypadkiem była kradzież, dokonana w czasie, kiedy ministrem dworu był hr. Adlerberg. Potrzebujący pieniędzy jeden z dygnitarzy zabrał z pałacu cesarskiego mały portret Piotra I., ozdobiony bryIantami, i zastawił go u jubilera za sumę 15 tys. rb. W następstwie portret ten nabył zmarły niedawno hr. Ignatiew i darował go jednemu z nieletnich Wielkich Książąt, jako upominek imieninowy. Podarunek wypadkowo zwrócił na siebie uwagę cesarza Aleksandra II. i został poznany. Kradzież się wydała, lecz zmarły monarcha obszedł się łaskawie z przestępcą i winę mu darował.

*

W sprawie, mogącej szerszą publiczność obchodzić, zapadło w Wiedniu ważne orzeczenie sądowe. Pewien jegomość wynajął mieszkanie za czynszem kwartalnym i zawarł pisemną umowę, że wypowiedzenie ma nastąpić w pewnym oznaczonym terminie zapomocą aktu sądowego. Jednak płacąc przed kilku miesiącami czynsz, oznajmił gospodarzowi ustnie, że to już ostatni czynsz, i że się wyprowadzi po upływie kwartału. Gospodarz przyjął to do wiadomości, lecz w myśl zawartej umowy oczekiwał wypowiedzenia sądowego. A ponieważ takie nie nadeszło, więc nie poczynił żadnych kroków co do dalszego wynajmu mieszkania. Skoro więc skończył się kwartał i ów lokator się wyprowadził, gospodarz zaskarżył go o zapłacenie czynszu za cały następny kwartał. Sąd orzekł jednak, że ustne wypowiedzenie zawsze wystarcza, albowiem w ustnem wypowiedzeniu mieści się już zerwanie zawartej umowy i ta ostatnia staje się bezprzedmiotową, chyba, że gospodarz zaraz zaprotestuje i zaraz wytoczy sądowy pozew o dotrzymanie umowy.

*

Dzienniki wiedeńskie donoszą o tajemniczem zniknięciu śpiewaczki z teatru „Varieté“, p. Wallner, która występowała także we Lwowie i Przemyślu. W Przemyślu p. Wallner poznała niejakiego Karola Prokowicza, z którym wyjechała do Ameryki, gdzie miał nastąpić ich ślub, co się jednak nie stało. Od czasu wyjazdu do Ameryki wszelki ślad o Wallnerównie zaginął. Przypuszczają, że padła ona ofiarą handlarzy dziewczętami. Ministerstwo spraw zagranicznych poleciło austro-węgierskiemu konsulowi w Nowym Jorku, by wdrożył w tej sprawie dochodzenia.

*

Wszyscy ministrowie austryaccy bawią już na urlopach. Prezydent ministrów Beck bawi w Karlsbadzie, Derschatta w Kissingen, Bienerth i Gessmann w Kitzbüchl w Tyrolu, Fiedler w Grado, Ebenhoch w Hellstadt, Abrahamowicz w Maryenbadzie, Klein w Karlsbadzie, Marchet w Gastein, Dr. Korytowski bawi na Semmeringu i stamtąd dojeżdża do Wiednia, gdzie pracuje nad projektem budżetu na rok przyszły.

Turecki kryminał.

Korespondent petersburskiego „Słowa“ tak opisuje zwiedzone przez siebie więzienie w Monastyrze:

To com zobaczył, zupełnie nie odpowiedziało moim oczekiwaniom. — Przypuszczałem, że ujrzę kwintessencyę tureckich porządków, przygotowałem się na wszelkie okropności, tembardziej, że władze więzienne uprzedzone zostały o naszej wizycie zaledwie na pół godziny naprzód, nie miały więc czasu przygotować się odpowiednio.

Kiepsko wiszące na zawiasach stare drewniane wrota otwierają się przed nami i wchodzimy na podługowaty, czworokątny dziedziniec, otoczony budynkami więziennymi, wzdłuż których biegną długie, kryte tarasy. Na tarasach i w dziedzińcu, kręci się mnóstwo ludzi, których w żaden sposób nie można wziąć za więźniów.

Siedzą sobie, spacerują, rozmawiają, zbierając się grupami, lub również grupami gotują sobie jedzenie. Mieszanina narodowości i kostyumów nadzwyczajna; podobną widuje się jedynie na tarasach konstantynopolitańskich. Elegant Grek „komitadżi“, obok bułgarskiego popa w długiej zatłuszczonej sutannie, „długi“ Albańczyk z białą czapeczką nasuniętą zuchowato aż na sam tył golonej głowy, serbski chłop we wzorzyście wyszywanem „bolero“ bez rękawów, Turek wreszcie, rozkładający swój dywan i modlący się, nie udzielając najmniejszej uwagi otoczeniu — jednem słowem całkowite muzeum etnograficzne Macedonii, żyjąca fotografia kwestyi macedońskiej, na której zebrane są wszystkie osoby dramatu. Idziemy do cel i tu uderza nas brud i straszne powietrze. W każdej z cel mieści się dwa lub trzy razy więcej ludzi, niż wypadałoby z wymiarów, a powiadają, że to nic jeszcze w porównaniu z tem co było pierwej. W tym względzie kontrola i domagania się konsulów wiele zrobiły.

Gdyby nie te stosunki, to ogólny regime więzienny uderzałby swym liberalizmem.

Więźniowie chodzą swobodnie, we własnych ubraniach. Mówią, że kiedy robiono próbę zastosowania jednakowego więziennego ubrania, ale bez powodzenia, gdyż na drugi dzień wszystkie uniformy zostały przez więźniów pocięte na kawałki.

Turcy zaś, nie chcąc przysparzać wydatków skarbowi, zrezygnowali z nowości. Więźniowie otrzymują od zarządu jedynie chleb (bardzo dobry) i wodę, na resztę zaś pożywienia dostają pieniądze. Każdy kupuje sobie co chce i krewni zaopatrują ich w co mogą.

Zauważyłem, że jeden z więźniów czyta gazetę. Ciekaw byłem, jak stare było to źródło wiadomości, lecz ku wielkiemu zdziwieniu sprawdziłem, że był to najnowszy numer, którego ja sam w mieście nie zdążyłem jeszcze przeczytać.

Dziwne kontrasty...

Pszczoły powodem katastrofy.

W Jezierzance, wiosce oddalonej o sześć kilometrów od Zborowa, znajduje się pośród chat gminne pastwisko dość wielkich rozmiarów, a tuż obok w ogrodach sto pięć pasiek, blizko jedna obok drugiej, własność miejscowych gospodarzy, z których niektóre liczą po 300 pni. W sobotę 19. b. m., rano, gdy na pastwisku znajdowało się kilkanaście koni, ruszyły pszczoły ze wspomnianych pasiek, nie znachodząc dostatecznego pokarmu w ogrodach, w tak ogromnej ilości przez pastwisko na sąsiednie pola, zasiane hreczką, stojącą w pełnem kwieciu, iż miliony skrzydlatych zwierzątek, jakoby jedną olbrzymią chmurą, przysłoniły pastwisko, tamując sobą wszelki ruch w tem miejscu, ktoredy przelatywały. Pszczoły leciały tak nizko, iż uderzały sobą o konie, które opędzając się ogonami, rozdrażniły je do tego stopnia, iż one poczęły kłuć je żądłami. W jednej chwili ogromna masa pszczół obsiadła dwadzieścia koni, które spętane nie były w stanie uciekać i poczęły tarzać się po ziemi, czem jeszcze bardziej rozjątrzyły pszczoły. Zobaczył to parobczak z sąsiedztwa i zapaliwszy garść słomy, pobiegł do koni, a porozcinawszy im pęta, umożliwił w ten sposób niektórym ucieczkę; 12 lekko pokąsanych koni zdołało się uratować, cztery konie, własność gospodarzy Iwanyny i Dorosza zginęły na miejscu, a cztery dalsze pokąsane męczyły się jeszcze kilka dni. Parobczaka, który ratował konie, pszczoły również opadły i pokąsały dotkliwie. Nieć ść tego; pszczoły rzuciły się na gęsi, które pasły się na pastwisku i pokąsały je tak, że ośm gęsi zginęło. Nawet kilka wróbli padło ofiarą rozdrażnionych pszczół. Prócz tego pokąsały pszczoły jedną kobietę i dwoje dzieci, a jeden parobczak, którego pszczoły również opadły, zdołał z wielkim trudem ocalić się w ten sposób, iż wlazł do próżnego pieca pobliskiej cegielni.

Trójka hultajska

czyli

socyaliści, ukraińcy i wszechniemcy.

Europa jest pod znakiem trójprzymierza. Przeciw trójprzymierzu, popierającemu politykę pruską, stworzyła dyplomacya francuska wraz z angielską, dla przeciwwagi, inne trójprzymierze.

Dyplomaci nowo wynalezionego „narodu“ ukraińskiego, pp. Trylowski, Cegliński, Budzynowski, Wityk i inni, pozazdrościli sławy dyplomatom starych narodów i urządzili sobie także *sui generis* trójprzymierze.

Przeciw komu? Oczywiście przeciw Polakom, bo to najwięksi wrogowie „narodu“ ukraińskiego.

Ukraińców wrogiem nie jest ani Moskal, który na wszelkie usiłowane „zajawy“ ukraińskie wali nahajką i każe „narodowi“ trzymać „ruki paszwam“; nie jest ich wrogiem Niemiec, przeciw któremu łączą się wszystkie szczepy słowiańskie, bo ukrainiec nie jest Słowianinem. Dowodem tego abstynencya ukraińców na Zjeździe w Pradze. Nie jest ich wrogiem także socyalna demokracya, która nie uznaje żadnej narodowości.

Więc dziwna w swej logice, personifikowana w hajdamactwie, a gloryfikowana mordem heroja Siczyńskiego, idea „narodowa“ ukraińska, szukając sprzymierzeńców przeciw Polsce, która zawsze walczyła i walczy pod hasłem „za naszą i waszą wolność“ — musiała natknąć się na te wrogie polskości elementy i utworzyła sobie z nich trójkę hultajską — której ukraińcom istotnie pogratulować można.

Polacy tworzą także trójprzymierze, podzielone słupami granicznymi i zroszone stuletnim krwi rozlewem, lecz przez to właśnie silne wspólnym bólem i wspólną... nadzieją. Bronią ich, to praca nad własnem podniesieniem i odrodzeniem, a chętnie pragnęliby bratniému narodowi ruskiemu dopomódz do rozwoju i siły — bo w tem ich wspólna przyszłość dziejowa.

I dlatego bronią własnej odrębności.

Na silny odpór Polaków w Poznańskiem, odpowiada rząd pruski wyjątkowemi bezprawiami; na wzorze pruskim chowany rząd rosyjski znęca się nad Polską w Królestwie — a równocześnie wszechniemiecka buta zapuszcza zagony w głębie Galicyi — sieje demoralizacyę — odkrywa, jak Kolumb Amerykę, jakiś naród ukraiński, bierze go na swój żołd pruski, łączy w dzikie małżeństwo z beznarodowymi t. zw. polskimi socyalistami i hejże na galicyjskich Polaków!

A łączy tych sprzymierzeńców wspólna etyka, która im każe walczyć z żywiołem polskim wszędzie gwałtem w najjaskrawszych formach, wyrosłych na tem samem podłożu moralno-politycznem. W Cieszynie bije się Polaków kamieniami i kijami; we Lwowie morduje się namiestnika dlatego, że jest Polakiem; Trylowscy, Wityki i Hankiewicze dają sobie buzi z socyałami w parlamencie i z *Naprzodami* lub *Głosami* w kraju, a „bund“ galicyjskich Niemców znajduje największą ostoję w „narodzie“ ukraińskim...

I sądzi ta nędzna trójka hultajska, że zmoże swym jadem i pluciem ideę narodową polską, której nie zmogły wiekowe zamachy tego olbrzymiego trójprzymierza, co rozdarło zbrodniczo ciało Polski na trzy części!

Śmieszni — idyoci.

Pikelhauba pruska na głowie ukraińca, to biażeński kaptur, a gdyby wszyscy ukraińcy pod sztandar czerwony otwarcie nawet przeszli — to dotychczasowy los socyalistów, którzy hajdamakom nietylko Polskę, ale nawet i... Australię na wabika obiecać są gotowi, nic a nic się nie zmieni.

Polacy zjeść się nie dali i przyszłości się nie lękają — potrafią przeczekać i przetrzymać wszystkie burze.

Szkoda tylko czasu i sił na te bezowocne walki, bo one opóźniają jeno postęp narodowej idei. Ukraińcy zaś w sojuszu z socyalistami, a na żołdzie hakaty, nie zniszczą Polaków — lecz szkodzą prawdziwemu ruskiemu narodowi, który kiedyś przeklnie ukraińskich przewódców i ich czyny.

Prawdzic.

Turecka konstytucya.

Konstytucya, jaką wywalczyli Młodoturcy na sułtanie, nie jest nową. Jej postanowienia datują się jeszcze z r. 1876 tuż przed wojną turecko-rosyjską. Wtedy to Midhat-pasza, przywódzca reformistów, przedłożył radzie ministrów projekt konstytucyi dla Turcyi, który głównie dlatego spotkał się z początku z gwałtowną opozycyą, ponieważ dawał równouprawnienie chrześcianom zarówno z Turkami. Po wielu prawkach i opuszczeniach dnia 19-go lipca aprobowano tę konstytucyę, a Abdul Hamid, który 31-go sierpnia tego samego roku wstąpił na tron, zdawał się być jej gorącym zwolennikiem. Wydał on nawet do swych poddanych „hat“, w którym powiedział: „potęga państwa otomańskiego chyliła się ku upadkowi. Winą tego była nie polityka zagraniczna, lecz ta okoliczność, że w zawiadywaniu spraw wewnętrznych rząd zeszedł z prostej drogi, i przez to zachwiał zaufaniem swych poddanych“.

Depesza cyrkularna, zawiadamiająca mocarstwa o nadaniu konstytucyi, zawierała kardynalne jej podstawy, a to:

niepodzielność państwa otomańskiego, nieodpowiedzialność i nietykalność sułtana, gwarancya osobistej wolności, uznanie islamu jako religii rządowej przy zapewnieniu tolerancyi innym wyznaniom, wolność prasy, odbywania zgromadzeń i petycyonowania, równość wszystkich poddanych, którzy nazywać się mają Otomanami, w obliczu prawa.

Rada ministeryalna odbywa się pod przewodnictwem wielkiego wezyra. Każdy minister jest odpowiedzialny za poruczone mu sprawy a izba deputowanych ma prawo żądać postawienia ministra w stan oskarżenia, do wyrokowania zaś nad ministrami ustanawia się najwyższy trybunał sądowy. W razie udzielenia gabinetowi votum nieufności, sułtan demisyonuje gabinet albo rozwiązuje izbę. Ministrowie mogą być obecni na posiedzeniach parlamentu i mają odpowiadać na interpelacye. Urzędnicy niemogą być bez powodu oddalani.

Rada składa się z dwóch izb: z senatu i z izby deputowanych. Członków senatu mianuje sułtan, deputowanych wybierają obywatele przez tajne i bezpośrednie głosowanie, przyczem na 100.000 ludności przypada jeden deputowany. Izba deputowanych zbiera się co 1-go listopada na 4 miesięczne narady.

Sędziowie są nienaruszalni, sądy mają się odbywać publicznie, wyroki mają być ogłoszone. Budżet może być uchwalany tylko z roku na rok. Trybunał rachunkowy kontroluje go i zdaje z niego sprawę sułtanowi.

Radcy generalni zawiadują sprawami prowincyi, podzielonych na kantony, a każdy kanton ma swoją radę autonomiczną. Nauka elementarna jest obowiązkową.

Midhid-pasza, twórca tej konstytucyi, niedoczekał niestety ani otwarcia pierwszej sesyi parlamentu. W postanowieniach konstytucyi, niemogąc się wyzbyć swej tureckiej natury, zapewnił sułtanowi prawo wydalania ludzi niebezpiecznych dla państwa i dla konstytucyi. I on pierwszy padł ofiarą tego postanowienia, bo 5-go lutego 1877 posłał go sułtan na wygnanie, a na jego miejsce został w. wezyrem Ehdem-pasza.

Dnia 19 go marca 1877 otwarty został parlament mową sułtana. Sesya ta trwała do 28. czerwca. Druga sesya otwarta 13-go grudnia, była bardzo burzliwą. Partya rządowa, z początku jedyna w parlamencie, stopniała na 29 członków, podczas, gdy opozycya liczyła ich 51. To też sułtan 14-go lutego 1878 parlament rozwiązał i więcej go już nie zwołał. Konstytucya została zatem po cichu zawieszoną, a opozycyjni posłowie ratowali się ucieczką lub poszli na wygnanie.

Po 31 latach sułtan wkrzesza konstytucyę. W ten sposób cała Europa byłaby dziś konstytucyjną.

Z za kulis tureckiego haremu.

Turcya, jedyne w Europie państwo egzotycznych, wschodnich, odrębnych zupełnie zwyczajów i obyczajów leży jako ogromna wyspa wśród europejskich, kulturalnych państw.

Nie zbyt też często wsiąkają tam wyniki współczesnej cywilizacyi, nie zbyt też często znajdują tam osiedlisko zdobycze najnowszych kierunków, wiedzy, techniki i umiejętności, a dzieje się to tylko z tego powodu, że Turek z żelazną i nieugiętą konsekwencyą przylgnął do starodawnych, przodkowskich zwyczajów i w żaden sposób z ich więzów, często też zbyt krępujących wyzwolić się nie chce.

Jak w dziedzinie religii, która z dawnych wieków pozostawała nie skażoną i nienaruszoną, tak też w posłuszeństwie dla zwyczajów swych przodków Turek pozostał zawsze ten sam, z tą samą niekłamaną uległością; toteż i dzisiaj w domu tureckim jest tak samo i dzieje się tak samo, co i przed 100 laty.

Zwłaszcza nieugięcie zachowywany bywa tryb życia w haremie tureckim.

Wiadomo, iż każdy Turek bardzo przestrzega, ażeby jego żony i córki wychodząc na ulice miały twarze zasłonięte, aby żaden obcy mężczyzna nie zobaczył ich rysów twarzy.

To jeszcze jest swobodą w Turcyi europejskiej; ale w niektórych miejscowościach Małej Azyi panuje taka surowość pod tym względem, że tam kobiety są niewolnicami, które nigdy haremu nie opuszczają, a dziewczęta wtenczas opuszczają rodzicielski dom, gdy wychodzą za mąż, lecz tylko po to, aby niewolę we własnym domu kontynuować dalej w domu czyli haremie swojego męża.

Z odwiecznego, bardzo ciekawego zwyczaju słynie miasto handlowe Brussa w Małej Azyi, które znanem jest z wyrobu kosztownych materyj jedwabnych i wspaniałych dywanów.

Jeśli w pewnym domu znajduje się panna do wzięcia a przychodzi czas, gdy ją ojciec wydaje za mąż i ma się odbyć już wesele, wówczas w oznaczonym dniu dzieli się komnatę haremową na 2 części zapomocą dywanu, w którym są otwory, przez które można rękę przesunąć. Pod tymi otworami wzdłuż znajduje się stół pokryty również kobiercem.

Na dany znak, krótko przed zabawą weselną zgromadzają się za dywanem domownicy, słudzy, rezydenci, krewni, damy haremowe, znajomi i przez otwór wysuwają tylko rękę z podarunkami, które kładą przez otwór na stole w postaci różnych biżuteryj, wonności, olejków, szat, materyj, wogóle przedmiotów służących do użytku kobiecie.

Po drugiej zaś stronie dywanu znajduje się narzeczona ze swym ojcem, która odbiera dary pochodzące z niewidzialnej ręki i teraz jest jej rzeczą odgadnąć, od kogo pochodzą najpiękniejsze z podarunków.

Jest to stary, datujący się jeszcze z końca XIII. wieku zwyczaj turecki.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek rz.-kat. Natalii P. — gr.-kat. Akyły Ap.

We wtorek rz.-kat. Inocentego pap. — gr.-kat. Kyraka.

MIEJSCOWA.

Z życia towarzyskiego. Sympatyczny związek małżeński pobłogosławił w sobotę 25. bm. przed południem ks. biskup dr. Bandurski w swojej kaplicy prywatnej. Jeden z młodych, poważnych fabrykantów lwowskich, p. Tadeusz Höflinger — który ukończywszy studya, objął po śmierci ojca, a następnie znacznie powiększył znaną i renomowaną fabrykę cukrów i czekolady we Lwowie — dając tem wyraz zdrowej nowoczesnej zasadzie łączenia wiedzy z zawodem praktycznym — wstąpił w związek małżeński z panną Władysławą Kaniówną, do niedawna naczelną buchalterką jednej z większych krajowych instytucyi.

Starostami ślubu byli książę Andrzej Lubomirski i pani Michalina Michalska, zaś świadkami radni pp. Aleksander Bieniecki i dyrektor Józef Olszewski. Zamiast przyjęcia weselnego, uniemożliwionego świeżą żałobą rodzinną p. Höflingera, ofiarowała młoda para pewną kwotę na rzecz ks. biskupa Bandurskiego na cele dobroczynne.

Szczątki Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Przeprowadzone dotąd dochodzenia wykazały, że znalezione na Janowskiem szkielety nie mogły należeć do Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, gdyż są późniejszego pochodzenia.

Lwowskie przyjemności. Onegdajsza powódź wyrządziła właścicielowi piekarni p. Szymonowi Tewelowi, szkodę na 600 koron. Woda wdarła się mianowicie do składu mąki i zniszczyła wielkie jej zapasy.

Z powodu szkarlatyny, panującej we Lwowie, pisze *Lwowski Tygodnik Lekarski*.

— Przypuśćmy, że we Lwowie w pewnym domu, na pewnej ulicy, na pewnem piętrze wybucha płonica. — Mieszkania wychodzą na ganki, na których bawią się wspólnie dzieci ze wszystkich mieszkań. Tak samo stykają się służące, a małe dziecko piastunka nosi na ręku. Skąd ludzie ci mają wiedzieć, że tak nie powinni czynić, kiedy ich o tem nikt nie pouczy. Lekarz, ordynujący u chorych dzieci, donosi o wypadku do fizykatu — fizykat jednak nie zarządza w tym kierunku nic zgoła.

Jak się dzieje w Krakowie? W ten sam dzień, kiedy lekarz ordynujący donosi o przypadku płonicy, z magistratu posłaniec przynosi i przykleja na drzwiach mieszkania wielką kartę z napisem:

Baczność! Tu panuje szkarlatyna.

Kartę odlepia się dopiero po dezynfekcyi formalinowej, wykonanej z wielką dokładnością i sumiennością. Przykład godny naśladowania.

Wedle ostatnich zestawień statystycznych było we Lwowie w tygodniu od 5. do 11. b. m. stwierdzonych nowych wypadków szkarlatyny 32, z tego śmiertelnych 4.

Nasz reporter I. pisze:

Nareszcie stanąłem w Zakopanem. Co mnie kosztowało nikt z żyjących określić nie potrafi. Naprzód natknąłem na tak zwaną Zawoję, miejsce klimatyczne, gdzie ani lasów ani żadnych mineralnych źródeł, ino kilka tandetnych will, sklepików i... letników. To już wystarczy, aby zapanowała w letnisku okropna drożyzna.

Dla tej drożyzny to ja nawet do żadnej restauracyi nie poszedłem. Wolałem się natomiast wybrać na borówki. Za pół godziny zjadłem 4 garnce tego pożywienia, bardzo do kawioru podobnego i byłem za darmo, rozumie się tak syty, jak po śniadaniu weselnem we wschodniej Galicyi, lub po obiedzie u popa.

Dopiero syt zupełnie poszedłem do Zawoi na spacer. Niewiasty tutaj bardzo ładne i bardzo modnie się ubierają. Wysznurowane na ostatni zatrzask, szumią jedwabiami jak szansonistki w lwowskim „Bristolu“. A kapelusze fi, fi, jak stodoły góralskie. I jeszcze jedno. Ani jednej płci pięknej niewidziałem, któraby nie była utynkowana pudrem i szminkami. To bardzo zdrowo, przyjemnie i dostojnie.

Mężczyzn tu wogóle bardzo mało. Sami przyjezdni, którzy w pewnych, oznaczonych dniach dojeżdżają do Makowa „kominiarskimi“ pociągami. Ja właśnie trafiłem na taki czas, kiedy mężczyzn nie było i z tego powodu niewiasty omal mnie nie rozszarpały, jak wrony postrzelonego zająca.

Ja chwalić Boga jestem dosyć przystojny, więc się wcale nie dziwię, że kilka pań o mnie się pobiło. Każda bowiem chciała mnie mieć u siebie na kolacyi, no a ja przecie nie obszar dworski, który można rozparcelować.

Zmuszony więc byłem urządzić losy.

Wyciągnęła śliczna osóbka na moje szczęście wdówka, a jak się później okazało rozwódka.

Bawiłem się tedy jak anioł. Jedliśmy, pili, grali w szachy, w domino, ona mi wykładała kabałę, z której wyszło, że się w tym roku ożenię a w bieżącym tygodniu otrzymam od Szan. Redakcyi grubą zaliczkę.

Spieszno mi jednak było w dalszą drogę. Niepomogły prośby, płacze, ni nalegania, pożegnaliśmy się. W całej Zawoi przez tydzień cały aż do tej chwili o niczem innem nie mówią, jak tylko o eleganckim reporterze, który tyle przysporzył paniom rozrywki. Bo ja proszę Redakcyi, oprócz gościny u rozwódki, bawiłem także inne panie. Połykałem n. p. ogień, wygłaszałem fiszerowskie monologi, urządzałem zabawę z cenzurą, listonoszami, zbieraniem miodu itp., tańczyłem „Wesołą wdówkę“, śpiewałem kuplety z „Czaru walca“ i wreszcie miałem odczyt „O najnowszych prądach wewnętrznej polityki w Anglii“.

Po odczycie, to ja chodziłem z kapeluszem pomiędzy gości i uzbierałem sporo szóstaków, z czego 2 korony ofiarowałem na przytulisko brata Alberta, a resztę wziąłem sobie i dzięki temu mogę przez jaki tydzień wegetować. Skoro te zapasy się wyczerpią, to ja coś podobnego urządzę w Zakopanem. Niech mi Szan. Redakcya zrobi dobrą reklamę, a ja jej zato przyślę parę szarotek i jeden „oscypek“.

Po takich tryumfach udałem się na „Babią Górę“. Dyabelnie tam wysoko.

Szedłem trzy dni i trzy noce, aż nareszcie wydrapałem się na sam szczyt tak wysoko, że głową dostałem do firmamentu nieba. Myślałem, że co w niebie zobaczę, ale było pochmurno.

Stamtąd, to jak Kordyan z „Mont Blanc“ rzuciłem się wołając: „Nieście mnie chmury, nieście wiatry, nieście ptacy“, a dopiero nad Zakopanem dopowiedziałem „Polacy I.“ Niestety... Polaków tam tak mało...

Ulewy. Do miejscowości, dotkniętych ustawicznemi ulewami, zaliczyć należy także i Lwów. Od tygodnia przynajmniej dwa razy dziennie nawiedza natrętnie miasto nasze ulewa, która, chociaż nie trwa dłużej, niż godzinę, pozostawia przecież po sobie niemiłe a smutne dla wielu następstwa. W sobotę, — o czem zresztą już pisaliśmy — przeciągnęła nad miastem dwukrotnie około południa ulewna burza, wyrządzając znaczne szkody, zwłaszcza w mieszkaniach suterenowych. Szczególnie ta ulewa dała się we znaki mieszkańcom suteryn przy ulicy Zyblikiewicza, a to począwszy od narożnej kamienicy przy ulicy św. Mikołaja i Zyblikiewicza aż po realność pod liczbą 18 a. Do suteryn tych domów dostała się woda z podwórza i poczyniła w nich znaczne szkody. Woda brudno-żółta wlewała się do niektórych mieszkań wprost z żywiołową siłą i zalała w nich przedewszystkiem pościel, ubrania i t. d.

Koło godz. 2 zjawiła się na miejscu katastrofy miejska straż ogniowa z pompami, która pracowała do godziny 6 wieczorem bez przerwy, pompując wodę. Podobnie w ulicach Sykstuskiej i Kopernika woda wdarła się do kilku mieszkań w suterenach. W nocy koło godz. 12 ulewa powtórzyła się.

Na ulicy Grodeckiej woda wdarła się do piwnicy, gdzie pewien młody kupiec (izraelita) założył sobie za ciężko uzbierane pieniądze magazyn farb. Rozumie się, że magazyn został zniszczony. Rozpacz młodego kupca i jego żony była niedoopisania.

Nowe gimnazyum w Galicyi. Z dniem 1-go września otwarte będzie w Stryju zupełnie samoistna filia tamtejszego gimnazyum polskiego. W tej chwili jest tam do obsadzenia dziewięć posad nauczycielskich. Konkurs na te posady ogłoszony jest w onegdajszym numerze urzędowego organu Rady szkolnej krajowej.

Nowy ogród botaniczny we Lwowie. W kwietniu b. r. ogłosił rektorat lwowskiego uniwersytetu, iż poszukuje na założenie nowego ogrodu botanicznego, gruntu tuż pod Lwowem lub na jego przedmieściach o powierzchni 6 do 10 morgów i wezwał do wnoszenia ofert. Wpłynęło 19 ofert, między któremi były Lonszanówka (Kaiserwald) — realność Stromengerów obok Wysokiego Zamku, Pohulanka, Cetnerówka, grunta obok parku Kilińskiego i inne. Senat wybrał i przedstawił ministerstwu oświaty do nabycia grunt Jollesa i Stenzla w górnej części ulicy Zielonej, w obszarze 8 morgów za cenę 185.000 koron.

Powszechną jest opinia, że grunt ten jest wybrany niefortunnie.

Powodzie w Galicyi. Z powodu długotrwałych ulewnych deszczów powylewały już w wielu okolicach naszego kraju rzeki, a wiele z nich grozi wylewem, jeżeli pogoda się nie ustali. Najwięcej dotychczas ucierpiał powiat wielicki, położony na prawym brzegu Wisły, która na tej przestrzeni wystąpiła z brzegów i zalała zupełnie kilkanaście wsi nadbrzeżnych. Wylały także rzeki Raba, Wilga, Skawina. Mnóstwo mostów jest zerwanych, tak, że komunikacya w niektórych miejscach zupełnie przerwana. Również w powiecie bocheńskim kilka niżej położonych wsi stoi pod wodą.

W Krakowie jest wielkie zaniepokojenie, gdyż woda się podnosi na Wiśle po parę centymetrów na godzinę. Jeżeliby dziś się powtórzyły takie ulewy, jakie były wczoraj, wylew byłby nieunikniony. Zagrożone są też okolice Żywca i Oświęcima z powodu ogromnego wezbrania wody w Sole.

Także ze Śląska nadchodzą wiadomości o wielkich szkodach, jakie tam wyrządziły wylewy. Mianowicie we wschodniej części tego kraju wystąpiła z brzegów Wisła i kilka innych rzek i pozalewała mnóstwo wsi. W gminie Zarzecze w pow. bialskim stoi aż 80 chat pod wodą. Nieszczęśliwym mie-

szkańcom tej wioski dowożą żywność pionierzy.

Sekretarza redakcyjnego poszukuje wydawnictwo *Gońca*. O posadę tę może kompetować młody, odpowiednie wykształcenie i inteligencyę posiadający człowiek. Zgłoszenia w redakcyi *Gońca* tylko między godziną 11—12 przedpołudniem.

Pruska kanalia.

Proces Eulenburga odroczono na czas nieokreślony, bo lekarze orzekli, że oskarżony jest tak ciężko chory, iż lada wzruszenie może go zabić. Kiedy już trybunał przestał opierać się lekarzom i oznajmił, że odracza rozprawę, wówczas podsądny zawołał silnym głosem: „Nie chodzi mi o życie! Jeśli odroczycie proces, może nie dożyję rehabilitacyi! Proszę, nie przerywajcie rozprawy!“ Sędziowie byli zdumieni niespodziewaną energią życiową Eulenburga, który wciąż zachowywał się jak konający; uznali, że istotnie rozprawa mogłaby się toczyć, ale — uchwała o odroczeniu już zapadła i nie mogła być cofnięta. Teraz jaśnie oświecony więzień codzień odbywa długie przechadzki automobilem rządowym i ma się bardzo dobrze. W Berlinie mówią, że proces musiał być przerwany, bo Eulenburg „zaczął gadać“ i mógłby nagadać dużo nieprzyjemności, które docierały do wiadomości ogółu, pomimo, że się rozprawa toczyła przy drzwiach zamkniętych.

Dzienniki niemieckie, ale nie pruskie, podają jeszcze następujące szczegóły z procesu: Eulenburg napisał i umieścił w jednym zagranicznym dzienniku artykuł, krytykujący cesarza, pokazał go cesarzowi i powiedział mu, że autorem jest Caprivi. Tak samo sfałszował prywatny list radcy tajnego von Holsteina i lwowską mowę p. Kościelskiego. Dał do zrozumienia, iż posłano go na ambasadora do Wiednia, aby rozwinął ruch „Los von Rom“ i podburzył Węgrów. Parę lat temu dużo mówiono o węgierskiej broszurze, zalecającej powołanie na tron św. Szczepana jednego z synów Wilhelma II. Otóż, mówią dziś, że broszurę tę napisał najemnik Eulenburga. O jego intrygach doskonale wiedział dwór wiedeński i nie znosił go. Znany ze swej dobroci cesarz Franciszek Józef nie pozwalał, aby mu wspominano o nim. Arystokracya austryacka zerwała z nim stosunki. Wielu oskarżało go o wywołanie zatargu między Austryą a Węgrami i o stworzenie polityki antypolskiej w Prusach. Dziś o tem wszystkiem piszą dzienniki, a rządowe organa wogóle milczą, protestują tylko przeciw mniemaniu, że Eulenburg „ubrał“ rząd pruski w dżokiejską kurtkę hakaty. Komunikat rządowy zapewnia, że Bülow i Rheinhaben zupełnie samodzielnie i z całą świadomością, a po głębokich studyach rozwinęli politykę polską w znanym kierunku. Niechże im nikt nie odbiera tego zaszczytu.

Jak Cyganiewicz został atletą?

Było to w r. 1896. Młodziutki wówczas, bo zaledwo piętnastoletni, cieszący się już jednak sławą „siłacza“ wśród swoich rówieśników szkolnych Zbyszko, wyczytuje pewnego razu wyzwanie występującego w jakimś cyrku w Stanisławowie Spechta — tego samego, którego teraz codzienne, bądź w walce, bądź podczas prezentacyi zapaśników w cyrku Lipóta mamy sposobność widywać. Specht rzucił wyzwanie fachowym i domorosłym siłaczom, a dyrekcya owego cyrku obiecywała 500 guldenów temu, kto go będzie w stanie położyć.

— A możeby spróbować! — pomyślał ufny w swoje siły i zachęcany przez kolegów Zbyszko.

Decyzya nastąpiła prędko. Przyszły szampion światowy stanął przed groźnem obliczem dyrektora cyrku i oświadczył gotowość zmierzenia sił swoich ze Spechtem.

Dyrektor obrzucił spojrzeniem znawcy silnie zbudowanego, a hardego chłopca, i przyjął zgłoszenie.

Nastąpiło poznanie ze Spechtem, który na krótko przed walką uznał za stosowne przestrzedz go, żeby atakom jego przeciwstawiał jedynie obronę, „bo... jak dyrektor każe — powiada mu — to ci kości połamię“.

Nie przestraszył się tej groźby pan Stanisław. Stanął do walki i po dziesięciu minutach zawziętej obrony, został wprawdzie pokonany, kości jednak miał całe. Co więcej, rozstrząsając potem w myślach wszystkie momenty tego pierwszego, na serio traktowanego spotkania, doszedł do przekonania, że ten Specht nie jest znowu tak straszny i, odczuwając nie tyle żal za ową obiecaną nagrodą, co upokorzenie z powodu doznanej porażki, zgłosił się na drugi dzień powtórnie do dyrektora cyrku z propozycyą, że będzie się dwadzieścia minut opierał Spechtowi.

— Niech mi połamie kości! — oświadczył przytem niby z rezygnacyą a butnie.

I ta propozycya została przyjętą, a rezultatem jej: w dwie i pół minuty powalił młody student Spechta na obie łopatki!

Specht, który zresztą niewiele w życiu swojem zebrał laurów, jest ciągle tylko pionkiem w świecie zapaśniczym. Cyganiewicz zaś w całej Europie podziwianym mistrzem, który z wdzięczności za ów drobny na pozór, ważki jednak w rzeczywistości w jego dalszej karyerze epizod, darzy stale serdeczną życzliwością pierwsza ofiarę swojej niesłychanej siły.

TELEGRAMY

Bandyci kolejowi.

Czerniowce. Między Largą i Bianowicami bandyci wykoleili pociąg, który spadł z nasypu, przyczem dwoje osób z personalu kolejowego zostało zabitych, a wielu pasażerów ciężko ranionych. Bandyci splądrowali pociąg i uciekli bezkarnie.

Sienkiewicz w Pradze.

Wiedeń. *N. W. Joarnal* donosi, że do Pragi na wystawę przybył Henryk Sienkiewicz.

(Wiadomość ta wymaga potwierdzenia. Sienkiewicz jest cierpiący i od niedawna bawi w Rudawie pod Krakowem, skąd przez dłuższy czas, jak donosiły krakowskie dzienniki, nie miał zamiaru wyjeżdżać!

Jubileuszowe papierosy.

Wiedeń. Dnia 17-go sierpnia zostaną wprowadzone w handel nowe papierosy jubileuszowe pod nazwą „Kaiser“. Cena sztuki 4 hal.

Samobójstwo urzędnika.

Wiedeń. Wczoraj zastrzelił się tu inżynier kolejowy nadkomisarz Filip Oelenberg. Powód samobójstwa niewyjaśniony.

Spensyonowanie dra Feilbogena.

Wiedeń. Profesor akademii eksportowej, dr. Feilbogen, znany z afery w kaplicy sykstyńskiej w Watykanie, został spensyonowany.

Kozacy zabili Węgra.

Budapeszt. Tutejsza firma Bela Tarnay i Weiss otrzymała od szefa policyi w Wilnie następujący telegram: Artur Weiss, przejeżdżając przez Wilno, popadł w sprzeczkę z pijącymi kozakami, którzy go zabili. Przed śmiercią prosił mnie, abym uwiadomił pana o tem zajściu.

Równocześnie Tarnay otrzymał drugie doniesienie, że Weiss zabity został przez kozaków w celach rabunku.

Harden grozi.

Berlin. Wobec tego, że przyjaciele Eulenburga i zwolennicy seksualizmu poprzysięgli zemstę Hardenowi i nastają na jego życie, ogłasza Harden w ostatnim numerze *Zukunft*, że nosi zawsze przy sobie dobrze strzelający rewolwer, a na wypadek zamachu, którybv nie skończył jego śmiercia, złożył u swego adwokata papiery, które szereg najwybitniejszych osób niemożliwie skompromitują.

Ponadto ogłasza Harden w tejże *Zukunft* nader ciekawe rewelacye o homoseksualiźmie. Mężczyźni namiętnością tą ze sobą związani tworzą gminę tak silną i nierozerwalną, tak dla siebie do wzajemnych poświęceń gotową, że żadne inne uczucie, węzły krwi lub interes podobnej spójności wytworzyć nie są w stanie. Ponadto ludzie ci na mężczyzn o normalnym popędzie płciowym patrzą jak na moralnie i fizycznie upośledzonych. Zwyrodnienie to niszczy i demoralizuje całe niemieckie społeczeństwo, a jest ono typowo germańskiem, bo nawet Francuzi oddawna namiętność tę nienaturalną nazwali le vice allemand.

Awantura dyplomatyczna.

Paryż. *Opinion* donosi o niezwykłej aferze dyplomatycznej. Mianowicie jedna z żon kedywa egipskiego, Abbasa Hilmi Paszy, uciekła z Kairu zabierając ze sobą nadzwyczaj ważne *dossier* dyplomatyczne, zawierające między innemi cały szereg listów sułtana do kedywa.

Żona ta kedywa pochodzi z Austryi i była ulubienicą kedywa. Niedawno prosiła o pozwolenie odwiedzenia żony konsula rosyjskiego, ale już po kilku minutach z konsulatu udała się automobilem na dworzec i w parę godzin później była w Aleksandryi, gdzie wsiadła na parowiec austryackiego Lloydu i przez Tryest udała się do Berlina. Tam czekał na nią pewien dyplomata niemiecki i angielski i oboje starali się od niej nabyć skradzione *dossier*. Żona kedywa zwróciła się atoli do męża z propozycyą, że odda mu dokumenta za 2 miliony franków. Odpowiedź od kedywa na to żądanie jęszcze nie nadeszła.

Awantura w Saloniki.

Belgrad. O zajściach poprzedzających nadanie konstytucyi, donoszą serbskie dzienniki co następuje:

Do Ueskub wkracza 5.000 uzbrojonych ludzi i zajmują to miasto, podczas gdy 40.000 uzbrojonych Albańczyków w okolicy Prizrendu czeka na dalsze rozkazy komitetu rewolucyjnego.

Na drugi dzień komendant Ueskubu, Sadyk-pasza, zostaje telegraficznie powołany do sułtana. Powóz, którym opuszczają miasto, otaczają oficerowie i dają do niego kilkadziesiąt strzałów. Sadyk-pasza rzucił się na dno powozu i uszedł śmierci, a potem dostał się na kolej. Oficerowie telegrafują wskutek tego do najbliższej stacyi Kilindir, gdzie czeka na paszę wojsko, wywleka go z wagonu i maltretuje na śmierć.

Wieczorem tego samego dnia oficerowie w kawiarni Angleterre odbywają zgromadzenie. Ponieważ podpułkownik Hamdi-bej oświadcza się przeciw rewolucyi, ginie zamordowany kilkudziesięciu uderzeniami sztyletów.

Na drugi dzień rano komitet rewolucyjny rozlepia plakaty, które policya zdziera, przyczem wielu policyantów zostaje przez rewolucyonistów zabitych.

Na trzeci dzień ogłoszono konstytucyę. Ogólne wzburzenie zamieniło się w powszechną radość.

Turecka cenzura.

Konstantynopol. Redakcye tutejszych gazet odbyły naradę co do zniesienia obowiązującej obecnie cenzury prasowej. Uchwalono jednomyślnie, niepoddawać się jej więcej, jako antykonstytucyjnej.

Amnestya.

Paryż. *Figaro* dowiaduje się z Konstantynopola, że dziś ogłoszoną zostanie amnestya dla 200 przestępców politycznych, przebywających w więzieniu, a nadto około 600 wygnanych do Azyi Mniejszej osób otrzyma telegraficzne pozwolenie powrotu do kraju.

Sułtan abdykuje?

Konstantynopol. Na wczorajszem posiedzeniu wezyratu oznajmił sułtan zamiar abdykowania na rzecz swego syna Burharnedyna, oświadczając, że niemoże się pogodzić z konstytucyjną formą rządów, której udzielił tylko pod groza rewolucyi wojskowej.

Milioner okradziony przez dzieci.

Kijów. Tutejszy milioner, właściciel cukrowni, Epstein, doniósł policyi, że podczas gdy siedział w twierdzy jako politycznie podejrzany, jego syn i córka ukradli mu z kasy 2 miliony rubli i uciekli zagranicę.

Igrzyska olimpijskie.

Londyn. W obecności 20.000 widzów zamknięto wczoraj olimpijskie igrzyska. Nagrody rozdała królowa.

Stany Zjednoczone Europy.

Rzym. *Messaggero* donosi, że w sprawie projektowanego przez cesarza Wilhelma związku Stanów Zjednoczonych Europy ma się odbyć kongres mocarstw w październiku b. r. w Rzymie. Na pierwszym planie obrad znajduje się jednolita taryfa cłowa dla wszystkich państw europejskich.

Dobra psu i mucha.

Paryż. *Journal* donosi, że książę Albert z Monaco z okazyi odsłonięcia pomnika Gambetty zaprosił do Montecarlo cesarza Wilhelma i że ten przyrzekł przyjechać.

Smierć 25 robotników.

Kandersteg. Przy budowie tunelu Lötšchberg wskutek za silnej eksplozyi dynamitowej oberwało się około 1000 metrów kubicznych skały i tunel zalała woda. W tunelu zginęło bądź od spadających kamieni, bądź też wskutek wezbranej wody 25 włoskich robotników.

Fabryka balonów.

Paryż. Inżynierowie Kapferer i Sarcout zakupili w Meaux wielkie tereny przeznaczone na budowę fabryki balonów do sterowania.

Sułtan w strachu.

Konstantynopol. Mimo nadania konstytucyi sułtan ustawicznie drzy o swoje życie. Wszystkich przyjmuje z rewolwerem w ręku, nawet ministrów. To też każdy, kto się ze sułtanem styka, narażony jest na niebezpieczeństwo, bo najmniejszy ruch, któryby się sułtanowi wydał podejrzanym, może spowodować jego śmierć.

Sułtan zdecydował się na przywrócenie konstytucyi wtedy dopiero, gdy się dowiedział, że i albańskie pułki, jego najwierniejsza dotychczas gwardya, stanęły po stronie rewolucyi.

Po moskiewsku.

Petersburg. Wszystkie dzienniki, które powtórzyły odezwę Tołstoja w sprawie ustawicznych egzekucyi wyroków śmierci w Rosyi ukarane zostały grzywną od 500—4.000 rubli.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

Adwokat Dr. Mieczysł. Szeliga
przeniósł swą kancelaryę
do domu przy ulicy Kopernika 9.

Cukry deserowe
(pomadki i czekoladki)
o smakach czysto owocowych
pół kg. w kartonie tylko 2 K 40 halerzy, poleca
Jan Höflinger
Lwów, ulica Teatralna l. 8, koło kościoła OO. Jezuitów.

Adwokat Dr. Wiktor Kulikowski
we Lwowie, przy ulicy Wałowej l. 3.

KRONIKA.

Wystawa przemysłowa i rolnicza w Jarosławiu: Jarosław zaczyna już odczuwać zbliżającą się wystawę; na ulicach spotyka się coraz więcej mało tu znanych typów przemysłowców i agentów handlowych.

Park miejski na Olszanówce powoli zmienia swą fizyognomię, zamieniając się w miasto przez powstające jeden po drugim pawilony.

Cały plan wystawowy oświetlony będzie 30 lampami łukowemi o sile 2.000 świec każda; pawilony wewnątrz otrzymają również światło elektryczne z lamp łukowych. Na żądanie wystawców będą im dostarczane żarówki po cenach przystępnych a komitet postarał się również dla wygody wystawców, potrzebujących swe okazy utrzymać w ruchu o siłę elektryczną do pędzenia motorków. Całą instalacyę elektryczną przeprowadzi znana firma „St. Żmigrodzki w Krakowie“ a zastąpiona przez firmę „Medreczky i Wawreczka we Lwowie“.

Ilość wystawców z dniem każdym tak wzrasta, że zaprojektowane budynki okazały się za małe i komitet rozpoczął budowę nowego pawilonu przemysłowego. Ilość powierzchni zajęta na wolnem powietrzu przeszła również wszelkie oczekiwania komitetu i miejsca na wolnem powietrzu są już na wyczerpaniu.

Dla uprzyjemnienia pobytu zwiedzającym i uczestnikom zjazdów, komitet wybudował specyalny obszerny budynek teatralny, w którym codziennie odbywać się będą przedstawienia a podczas zjazdów występy gościnne znakomitości wielkich scen polskich.

Kinematograf, huśtawka, strzelnica amerykańska i doskonałe dwie muzyki wojskowe uprzyjemnią pobyt szerszej publiczności.

Komitet kwaterunkowy i informacyjny przedsięwziął już pierwsze kroki celem wygodnego pomieszczenia gości.

W ostatnich dniach zwiększono komisyę budowlaną i utworzono osobną komisyę dekoracyjną.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyałów kancelaryjnych: Władysława Grzywackiego w Skolem i Adolfa Schlichtingera w Samborze, starszymi oficyałami kancelaryjnymi z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych, oficyała kancelaryjnego w Dobromilu, Wojciecha Studzińskiego, starszym oficyałem kancelaryjnym w sądzie powiatowym w Bóbrce.

Dola em. nauczycieli szkół ludowych. Niektórzy nauczyciele szkół ludowych przeszli na emeryturę przed 20-tu do 10-ciu laty według dawniejszej ustawy szkolnej z roczną płacą po 300—400 koron a rzadziej już z kwotą 1.800 koron rocznie.

W czasie tym nowa ustawa szkolna dwa razy był nauczycieli szkół ludowych polepszyła, lecz — niestety! — emerytów wcale nie objęła. A przecież ludziom tym należy się przynajmniej przy schyłku ich życia bodaj choć jakie-takie polepszenie smutnej ich doli!

W zeszłym roku zawiązał się komitet em. nauczycieli i nauczycielek z całego kraju i wniósł do Sejmu petycyę o regulacyę płac wedle nowej ustawy szkolnej a w czasie kadencyi sejmowej była deputacya tychże emerytów u marszałka krajowego, na miestnika i kilku znaczniejszych posłów sejmowych, prosząc o poparcie wniesionej petycyi. Wszyscy ci panowie uznali słuszność tej sprawy i przyrzekli ją popierać.

Z polecenia Sejmu odesłał Wydział krajowy petycyę emetytów do krajowej Rady szkolnej jeszcze w jesieni 1907 r. do zaopiniowania i postawienia swego wniosku. Atoli... pół roku już minęło a Rada szkolna dotąd jeszcze sprawy tej nie załatwiła! Ta obojętność kraj. Rady szkolnej nad smutną dolą em. nauczycieli dotknęła do żywego nauczycielstwo całe i w jego też imieniu udajemy się tą drogą do JW. Pana prezydenta Dembowskiego z serdeczną prośbą o jak najspiesznie jsze załatwienie tej sprawy a to jeszcze przed rozpoczęciem się Sejmu, albowiem Wydział krajowy będzie musiał również ze swej strony przedłożyć Sejmowi potrzebne daty i odpowiednie poczynić wnioski.

Za komitet em. naucz. szkół lud. *Julian Nowakowski. Edmund Gergowicz.*

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował: oficyałów kancelaryjnych Franciszka Hallę w Ulanowie, Walentego Kłapkowskiego i Marjana Alfreda Łukowskiego w Wadowicach starszymi oficyałami kancelaryjnymi; zamianował dalej kancelistami: wachm. żand. Daniela Krupkę do Oświęcimia, wachm. żand. Stefana Wasyłynę do Żabna, podof. rach. 57. pp. Karola Marnika do Kęt, a Andrzeja Kuliga do Niska.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyanta kancelaryjnego w sądzie krajowym w Krakowie, Juljana Jasińskiego, asystentem kancelaryjnym w tymże sądzie kraj.

PIERWSZY KRAJOWY
ZAKŁAD ARTYST.-GRAFICZNY
M. HEGEDÜS WE LWOWIE, KOPERNIKA 8
wykonuje artystycznie: klisze drukarskie wszelkiego rodzaju dla ilustracyi książek, dzienników, anonsów, cenników i t. p.
FOTOCYNKOGRAFIA AUTOTYPIA, FOTO-LITOGRAFIA ŚWIATŁODRUK
Przez zaprowadzenie najnowszych aparatów, oraz znaczne powiększenie mego zakładu, wszelkie powierzone mnie roboty wykonuję z największą precyzyą po cenach nader przystępnych wykluczających wszelką konkurencyę.
2295
Również obejmuję na własny zarząd
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY i POWIĘKSZEŃ KOPERNIKA 8
Ceny zniżone do niebywałych granic, a mianowicie: za 6 sztuk fotografij gabinetowych tylko 6 kor. za 6 sztuk fotografij wizytowych tylko 3 kor. za 6 sztuk fotografij secesyjnych tylko 3 kor. Wykonuję wszelkie zdjęcia grup tableaux i powiększenia na najlepszym materyale.
Telefon Nr. 59.

Program bezpłatny!
Tylko krótki czas!
W Sali Filharmonii
Kinoteatr (Oesera)
Dziś i codziennie o godzinie 8. wieczorem od poniedziałku 27. lipca do czwartku 30. lipca.
Pochód Jubileuszowy
jedyny w swoim rodzaju obraz tej długości — zdjęty przed lożą cesarską.
Znakomity przegląd grup polskich!!!
Podróż przez ocean do Nowego Yorku (tydzień na morzu). Budowa kolei w Afryce (rekord światowy, 10 kilometrów kolei ułożonych w 60 minutach). Walka byków w Barcelonie (w obecności pary królewskiej). Miłość rodzicielska (widowisko sceniczne w 15 obrazach) i doborowe obrazy humorystyczne. — Bilety wcześniej do nabycia do godziny 2-giej popołudniu w biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 5, a od godziny 3-ciej popołudniu przy kasie w Filharmonii. 736

Agentów
uzdolnionych do zbierania inseratów przyjmie Adm. „Gońca“.
Zgłosić się należy u Administratora od godziny 5. do 6. popołudniu, ulica Wałowa l. 6.

Najlepszy i najtańszy letni opał
prędkie rozgrzanie kuchni i łazienek. Wiązanki drzewa miękkiego o pół metra średnicy z Maszynowej rozdrabiarni BRACI FREY Bajki l. 4, nabyć można po 26 ct. wiązankę w sklepach P. P.: Kesster Kopernika 32, Wolf Kościuszki 5, Gerstler Szajnochy 8, Goldhaber Sykstuska 7, Morgenstern Rzeźnicka 10, Weizengrün, Rzeźnicka 14, Katz Klonowicza 14, Schlager Pańska 2, Abler Ochronek 10, Ackerman, Łyczakowska 24, Sawicki Łyczakowska 133, Biesiada Hausnera 7, Kalinowski Antoniego 7, Procelli Chorążczyzny 12, Danielewicz Chorążczyzny 21, Kiwitz Wronowskich 6, Lenig Mickiewicza 9, Katz pl. Unii Brzeskiej 3, Friedmann pl. Unii Brzeskiej, Finkler na Błonie 6, Klein Sapiehy 43, Niederhofer Grodecka 26, Stein Grodecka 32.
476

Zmiana lokalu
DODATKI do krawieczczyzny
Ligęza & Górski obecnie Lwów, pl. Halicki 2
polecają najtaniej Parasolki, Rękawiczki, Boa, Żaboty, Kołnierze, Krawaty, drobiazgi damskie,
Roboty ręczne
735

Jeneralne zastępstwo dla Galicyi.
Gramofonów i Płyt z Aniołkiem
oryg. amerykańskie, włoskie, francuskie, rosyjskie, polskie, ruskie zdjęcia. Aparaty po 90, 120, 160, 190, 230 K.
Centralna zamiana starych płyt. —— Wszelką korespondencyę z Galicyi proszę odsyłać wprost na ręce naszego zastępcy Tadeusza Górskiego we Lwowie.
Tadeusz Górski we Lwowie plac Maryacki 8.
TOW. AKCYJNE GRAMOFONÓW. CENNIK WYSYŁA SIĘ GRATIS.
Specyalny Magazyn NOWOŚCI dla Pań i Panów poleca: Kapelusze P. & C. Habiga i w. in. Rękawiczki, Bieliznę męską, Kurtki, Płaszcze, Krawaty, Boa, Bluzki, Paski, Wyroby ze skóry, Perfumerya itp. CENY NIZKIE.
TADEUSZ GÓRSKI we Lwowie, plac Maryacki 8.

HAMAKI
od koron 5—20, Leżaki po kor. 7, Krzesełka polne od koron 1·66, Przyrządy gimnastyczne, Huśtawki, Kółka, Ognie sztuczne, Lampiony, Przybory do rybołostwa, Meszty z rogoży do kąpieli w rzekach, polecają i wysyłają na prowincyę odwrotną pocztą
92
Sudhoff i Grabowski
Magazyn Farb, Lwów, ul. Akademicka 8.

Bogdana Krzysztofowicza (Prawdzica)
Już na wyczerpaniu!
Cena egzemplarza 60 halerzy. — Do nabycia we wszystkich księgarniach. Główny skład w Księgarni Meinharta i Maniszewskiego we Lwowie.
PODSTAWY NARODU W RODZINIE
Szkic społeczno-obyczajowy.
541

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

C. Schayer Jedyna fabryka czekolady i cukrów :: we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 5.
odznaczona r. b. Dyplomym honorowym i złotymi medalami, poleca

1/4 Ko cukrów deserowych w kartonie po K 1·20 i wyżej
„ „ herbatników co dnia świeżych po 90 hal.
„ „ karmelków nadziewanych po 60 hal. i wyżej
„ „ czekolady gospodarskiej po 80 hal.
„ „ czekolady deserowej po K 1 i wyżej 510
„ „ czekolady pralin. jasnej po K 1·30
„ „ czekolady śmietankowej po K 1·60
„ „ Cacao, pod gwarancyą czyste po K 1·90.

Pierniki hygieniczne, grahama, nadziewane i całuski, Torciki reklamowe po kor. 1 i wyżej. Owoce kandyzowane, Miód kuracyjny. Wielki wybór kaset i bombonierek. Zlecenia z prowincyi odwrotnie. — Adres:
C. Schayer, Lwów, ul. Jagiellońska 5.

Siewnik szesnastorzędowy balansowy, prawie nowy, znakomity sprzedam. Wiadomość Sołdraczyński, ulica Dąbrowskiego 6, parter. 722

Chłopców dwóch dorosłych poszukuję do rzeźnictwa. Michał Demeter ulica Batorego 16. 719

Potrzebny dozorca bezdzietny na prowincyę. Płaca 40 koron i mieszkanie. Wiadomożć Pöslowa, Łyczaków 39D. 729

W Zakopanem w willi „Kosówce“ — ulica Chramcówki 31 są pokoje z całem utrzymaniem do wynajęcia za cenę przystępną. Zamówienia do 15-tego września. 724

Cztery pomieszkania, dwa po 3 i 2 pokoje z kuchnią i przynależnościami częściowo lub razem z ogrodem zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu u dozorcy we willi ulica Zamkowa 19, lub u właściciela ul. Słowackiego l. 4, I. p., w kancelaryi. 646

Wyższa szkoła jazdy na kłapouchach. — Chce się Pan nauczyć jeździć na kłapouchu? — Podać adresy. Zgłoszenia Majer Welkes w Bukowsku. 732

Dom murowany w Kleparowie, dwufrontowy 4 ubikacye, 800 sążni kw. ogrodu warzywnego, za 3000 złr. do sprzedania.— Gotówka potrzebna 1000 złr. Wiadomość u Franca Moszkowicza, Kawiarnia Europejska. 333

Piekarnia hygieniczno karlsbadzka ul. Żółkiewska l. 107, poszukuje uczni. 715

Bernard Fränkel
zegarmistrz
Lwów, ulica Kazimierzowska 17, poleca swój skład zegarków kieszonkowych, pendułowych, budzików i ściennych, jakoteż różnego rodzaju łańcuszków. — Wielki wybór towarów optycznych. — Reperacye wykonuje się szybko i tanio pod jednoroczną gwarancyą. 596

Panny do pakowania poszukuje apteka Wewiórskiego we Lwowie, ulica Halicka 5. 703

Biegła krawczyni z krojem, starsza, podejmuje się robót w domach prywatnych i na wyjazd, — M. Kurc, poste-restante Lwów, filia, plac Akademicki 5. 735

Bryndza potaniała!! — tylko w handlu Leon. Soleckiego we Lwowie, ulica Batorego l. 2. 550-2

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
POD FIRMĄ
SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI
Lwów, pl. Bernardyński 3
poleca broń myśliwską wszelkich systemów. Reperacye uskutecznia się po cenach najtańszych.

„Samopomoc rolnicza“
Pierwsze krajowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń żywego inwentarza (bydła) we Lwowie ul. św. Piotra l. 9,
przyznało w lipcu 1908 (cz. I.) odszkodowania za padłe sztuki następującym członkom (serya dziesiąta wypłat:
1) J. hr. Duninowi Borkowskiemu w Gródku n. D., 2—3) N. Czajkowskiemu w Łące (2 sztuki), 4) J. Czajkowskiemu w Łące, 5) T. Groń z Zamarstynowa, 6) M. Gruberowi z Buska, 7) P. Gałajowi z Zapytowa, 8) J. Kesslerowi z Lubieniec, 9) J. Kadajowi z Wołoszczyzny, 10) N. Leiderowi z Kołomyi, 11) M. Odynak-Łuckiemu z Łąki, 12) St. Medyckiemu z Burkanowa, 13) E. Ortyńskiemu z Ułyczni, 14) J. Odyńskiemu z Zawola, 15) S. Pfefferowi z Świrża, 16) N. Rosenhauptowi z Szczepanowa, 17) F. Ranłykowi z Bukowa, 18) H. Rothsteinowi z Burkanowa, 19) A. Reissbergowi z Kotuzowa, 20) B. Schönhautowi z Mikuliniec, 21) K. Stećka z Siemianówki, 22) M. Smoha z Ceperowa, 23) F. Semczukowi z Korszowa, 24) B. Tynowcowi z Biliny, 25) P. Tenickiej z Kałusza, 26) M. Waldmanowi z Łyśca, 27—28) Ch. Zehngebotowi ze Stryja (2 sztuki) i 29) W. Zającowi z Buczacza, 30—32) M. Grubery i Wallach z Jadwigi (3 sztuki). — Suma ogólna wypłaconych odszkodowań wynosi po dzień dzisiejszy kwotę 36.578 koron. 734
We Lwowie, 23. lipca 1908.
DYREKCYA.

M. KUCZABIŃSKI
LWÓW
UL. WAŁOWA 11a.
SKŁAD RAM, GALANTERYI i Obrazów
poleca się do wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących

„Providentia“
Towarzystwo Wzajemnej Pomocy we Lwowie,
poszukuje zastępców za wysoką prowizyą. 416

Byt = Baczność! =
zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodn.**, bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. Bliższych wiadomości udzieli **Byt** *Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, przy ul. Krasickieh 14*
23

HOTEL WARSZAWSKI
Lwów, plac Bernardyński l. 5,
mieszczący kilkadziesiąt pokoi, z komfortem umeblowanych, pokoje kawalerskie za miesięcznym czynszem od 20 koron i wyżej — przy doskonałem położeniu w śródmieściu — obok tramwaju konnego i elektrycznego. P. T. Publiczności i przejezdnym gościom — poleca
Zarząd.

Krochmal brylantowy z „Bażantem i Kotką“, wyrobu krajowego, — obecnie przewyższający dobrocią i jakością wyroby zagraniczne, dla tego żądać należy tylko krochmalu krajowego z „Bażantem i Kotką“. — Wszędzie do nabycia. 716

Zmiana pomieszkania! Kancelarya adwokacka mecenasa Dra Majewskiego znajduje się obecnie ul. Słowackiego 4, I. p. 647

Mąka potaniała tylko w handlu Leon. Soleckiego, Lwów ulica Batorego 2. 550-3

Deotyma Kamieniecka dyplomowana **MASAŻYSTKA** protegowana przez W. P. Lekarzy. Wykonuje wszelkiego rodzaju masaże jak również masaż twarzy — najnowszy, hydropatye i przyjmuje pielęgnacye chorych. Lwów, ulica Batonowa l. 4. II. piętro. 333

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:

o godz.	
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala
7.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Budapesztu, Kossowa, Nowego Sącza przez Tarnów
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
8.07	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.26	Jaworowa
8.55	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Rzeszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.20	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kórözmezö
10.30	Sianek, Sambora.
11.43	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny.
12.0[illegible]	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
12.40	Sokala, Rawy ruskiej
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)
2.09	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek.
2.05	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy (p. Zuczka), Serotha, Radowiec, Berhometu, Suczawy
2.15	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
3.20	Tuchli (od 15/6 do 20/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
4.50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5.00	Jaworowa
5.40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
5.45	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Suchy, Kormyczowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębica), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
5.57	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serotha
[illegible]	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielicy (od 15/VII)
8.40	**posp.** Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kormyczowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
9.10	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
9.3[illegible]	Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Kórözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
10.05	Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—5/IX)
10.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zbaraża
11.00	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
12.20	**posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyn, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serotha i Suczawy
2.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
3.40	Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)

Na dworzec „Podzamcze“ z:

7.01	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2.00	**posp.** Podwołocz., Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał.
5.15	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
10.1[illegible]	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:

o godz.	
6.00	Sambora, Sianek
6.10	Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Kórözmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
6.14	Rawy ruskiej, Sokala
6.30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
6.40	Stanisławowa, Delatyna, Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
6.48	Jaworowa
7.3[illegible]	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
8.40	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 16/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcimia
9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
9.10	**posp.** Czortkowa, Ickan, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII)
9.25	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki), Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyja), Serotha, Berhometu, Czudina, Radowiec, Suczawy
10.40	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
11.0[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2.33	**posp.** Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.16	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
2.35	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.40	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
2.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
[illegible]	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
[illegible]	Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza
[illegible]	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcimia
[illegible]	Jaworowa
[illegible]	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
7.00	**posp.** Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Rzeszowa, Kosowa, Budapesztu przez Tarnów
7.10	Rawy ruskiej, Sokala
[illegible]	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl, Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 1/VI—15/VII i od 21/VII—15/IX)
[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor
[illegible]	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serotha, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy.
10.45	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
[illegible]	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
[illegible]	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa, Wyżnicy, Dynowa, Tarnobrzega, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
11.55	Stryja, Drohobycza, Borysławia
12.42	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2.50	**posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Kórözmezö, Kałusza, Serotha, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Suczawy, Dorny Watry
[illegible]	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębica), Orłowa, Wieliczki, Oświęcimia

Z dworca „Podzamcze“ do:

6.26	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.02	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2.31	**posp.** Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa, Czortkowa
8.0[illegible]	Podwołoczysk, Brodów
11.32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór, w niedzielę i święta rz. kat. 3.27 popołud. i 9.25 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 3.27 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 3.27 i 6.20 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.45 popołudniu.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór; od 3/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta 10.10 wieczór.

ze Szczerca od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.58 wieczór.

z Lubienia od 17/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzuchowic (od 1. maja do 31 maja) codziennie 7.20 rano, 2.45 popoł., w niedziele i rz. k. święta 2.30 popoł. i 8.34 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 2.45 popoł., 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 popołudniu (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.30, 3.45 i 5.50 popołudniu, 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniu.

do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 6.15 przedpoł. i 8.25 popoł. od 3/5 do 15/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.36 popołudniu.

do Szczerca 10.35 przedpoł. od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta.

do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 13/9 w niedziele i rzym. k. święta.

ATRAMENT :: do pisania :: i kopiowania „TLEN“
we wszystkich kolorach
434
JEDYNY KRAJOWY Z FABRYKI

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.